OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XX. SOSNOWIEC. WTOREK 2 LIPCA 1929 ROKU. Nr. 177.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | Konto czek. PKO. Warszawa—61.553. | Cena egzem. 20 groszy.

Zwołanie

NADZWYCZAJNEJ SESJI SEJMOWEJ.

Warszawa, 1.7 (AW). „Nasz Głos" donosi, iż konsekwencją uchwały Trybunału Stanu w sprawie b. min. Czechowicza będzie zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmowej.

Według doniesień dziennika, niebawem wszczęte będzie przez marszałka Sejmu albo posłów sejmowych zbieranie odnośnej listy podpisów.

Nagły zgon

POSŁA PUŁK. D-ra MACIESZY.

Warszawa, 1.7 (Tel. wł.). Wczoraj o g. 10.50 w mieszkaniu własnem przy ul. Szucha 14 zasłabł nagle poseł na Sejm, pułkownik dr. Adolf Maciesza.

Wezwany lekarz pogotowia prywatne go stwierdził anewryzm serca t. zw. duszniecy bolesnej.

Mimo natychmiastowej pomocy, pułkownik Maciesza zmarł.

Śp. pułk. Maciesza jako poseł sejmowy należał do obozu BB. Był z zawodu lekarzem. Żył lat 51.

Na miejsce śp. pułk. Macieszy wchodzi adwokat Kryp z Płocka

Aktualnością polityczną

JEST POŁĄCZENIE SIĘ STRONNICTW CHŁOPSKICH.

Warszawa, 1.7 (Tel. wł.). Dziś odbyło się posiedzenie poselskiego klubu Stronnictwa chłopskiego, którego kongres odbędzie się w dniu 7 lipca.

Na zebraniu rozpatrywano projekt po łączenia się stronnictw chłopskich.

Postanowiono w tej sprawie zwrócić się do Piasta i Wyzwolenia.

Józef Wójcik

NADAL POZOSTAJE W ARESZCIE

Warszawa, 1.7. Sąd okręgowy w Warszawie postanowił zmienić środek zapobiegawczy w stosunku do Józefa Wójcika, który dokonał zamachu rewolwerowego na dwóch oficerów: por. Cedrowskiego i por. Nowaczyńskiego.

Wójcik miał być zwolniony z więzienia za kaucją 1000 zł.

Na decyzję tę wice-prokurator Szydłowski złożył skargę incydentalną w przed miocie zmiany środka zapobiegawczego.

Do czasu więc rozstrzygnięcia tej kwestji przez Sąd Apelacyjny — Wójcik pozostanie w areszcie.

Klisz i Kowalczyk

STARTUJĄ DO IRLANDJI.

Warszawa, 1.7 (Tel. wł.). Piloci Klisz i Kowalczyk w dniu 3 lipca startują z Włoch do Irlandji, skąd po zapoznaniu się ze stanem atmosferycznym rozpoczną swój lot transatlantycki.

Nie morderstwo,

LECZ TRAGICZNY WYPADEK.

Warszawa, 1.7. Dręcząca tajemnica tragicznej śmierci znanego finansisty i kupca warszawskiego d-ra Pinkusa, przestała wreszcie być zagadką.

Jak to już donosiliśmy, d-ra Pinkusa znaleziono martwego na torze kolejowym w Niemczech koło Frankfurtu n. M.

Początkowo utrzymywano, iż dr. Pinkus padł ofiarą morderstwa — potem po wstało przypuszczenie samobójstwa.

Ani jedna ani druga wersja nie okazała się prawdziwa.

Z dochodzenia przeprowadzonego przez władze niemieckie wynika, iż dr. Pinkus wypadł z pociągu i zabił się.

Tajemnicą jednak pozostanie, w jakich warunkach wydarzyło się to nieszczęście.

Współżycie polsko-czeskie.

Wywiad z min. Zaleskim.

Praga, 1.7 (AW). „Lidowe Noviny" publikują wywiad z min. Zaleskim, w którym m. in. oświadczył:

„Wspólność i analogja dążności i celów politycznych Polski i Czechosłowacji są tak jasne, że ujawniają się dokładnie w stosunkach międzynarodowych.

Zgodność zapatrywań obu państw, dążących do utrzymania dobrych stosunków z państwami sąsiedniemi, do łagodzenia sporów, usuwania nieporozumień i do takiego uregulowania stosunków z sąsiadami, aby umożliwić współżycie na podstawie równouprawnienia i wzajemnych korzyści, nie przynosząc ujmy uzasadnionym pretensjom.

Wielka manifestacja w Poznaniu

ku czci Stanów Zjednoczonych.

Poznań, 1.7. (PAT) Dziś odbyła się tu **wielka manifestacja ku czci Stanow Zjednoczonych Ameryki Północnej w związku ze zbliżającem się narodowem świętem amerykańskiem**

Z inicjatywy komitetu obchodowego pod przewodnictwem wicewojewody poznańskiego Grondziewicza i prezydenta miasta Poznania Ratajskiego **urządzono w westibulu reprezentacyjnym Powszechnej Wystawy Krajowej uroczystą akademję.**

Z mównicy powiewały sztandary amerykańskie i polskie.

Olbrzymi westibul wypełniły pomimo dnia powszedniego tłumy publiczności, w tem liczne zastępy Sokoła z Ameryki z prezesem związku d-rem Starzyńskim na czele; pozatem delegacje sokolstwa jugosłowiańskiego, czechosłowackiego, rosyjskiego na emigracji i t. d.

Akademję zagaił w imieniu komitetu prezydent miasta Ratajski, podnosząc, że dzisiejsza akademja ma być wyrazem hołdu dla zaprzyjaźnionej republiki amerykańskiej.

Nowowybrany zarząd

Związku oficerów rezerwy.

Katowice, 1.7. — Uzupełniając wczorajsze nasze sprawozdanie z walnego zjazdu Związku oficerów rezerwy, donosimy, że zjazd uchwalił przystąpienie Związku do Federacji obrońców Ojczyzny.

Następnie dokonano wyboru zarządu.

Do zarządu wybrani zostali: jako prezes b. min. inż. Paweł Romocki, jako wiceprezesi: Józef Ryszkiewicz, Emil Rupert i dr. Adam Kocur.

W skład zarządu wchodzi 9 członków, w tem 8 z Warszawy i 4 z prowincji, oraz 3 zastępców.

Z Warszawy wybrani zostali pp.: Supiński, Gralski, Augustynowicz, Fiala, Kozłowski, Topczewski, Parniewski i Słomiński, z prowincji pp.. Głowacki — Poznań oraz jako zast. Bobek (Brześć n.B.), Skąpski (Kraków) i dr. Haraszin (Gdańsk).

Do komisji rewizyjnej weszli dr. Taszycki, Dienstl — Dąbrowa, Załgadłowicz, Roman Horoszkiewicz, Pruski, Brzostowicz, Usiekniewicz i Wierucki.

Historyczne zdarzenie

w dziejach parlamentu francuskiego.

Paryż, 1.7 (AW). Wczorajsze posiedzenie Izby było pod każdym względem historycznem zdarzeniem w dziejach, parlamentu francuskiego.

Jak wiadomo, **przed 1 sierpnia r. b. Francja musi ratyfikować długi wobec Ameryki za materjał wojenny, lub też wypłacić 10 miljardów franków.**

Z drugiej strony, według wiadomości nadeszłych z Londynu i Berlina, ratyfikacja planu Younga napotyka na dość znaczne trudności.

Nic więc dziwnego, że Izba francuska na wniosek Franklina Bouillona uchwaliła olbrzymią większością wniosek, wzywający rząd do odroczenia daty wpłaty za materjał wojenny.

Według pogłosek, Poincare w porozumieniu z innymi członkami rządu miał zastanawiać się, **czy należy podać się do dymisji.**

Wielka mowa tronowa

to program polityczny Mac Donalda.

Londyn, 1.7. (PAT) Jutrzejsze uroczyste posiedzenie parlamentu brytyjskiego budzi wyjątkowo wielkie zainteresowanie.

W tym roku otwarcie nowego parlamentu nie będzie miało tego charakteru uroczystego, gdyż **król z powodu słabego stanu zdrowia nie będzie na otwarciu, a mowę tronową odczyta lord kanclerz Sankey.**

Będzie to pierwsza mowa tronowa projektowana przez Labour Party i streszczenie obszernego programu politycznego rządu Mac Donalda.

Po odczytaniu mowy królewskiej izby odroczą się na kilka dni, aby po przerwie rozpocząć narady nad odpowiedzią na mowę.

Podczas tych narad mówić będzie Baldwin i Llovd George. Mac Donald będzie mówił o sprawach politycznych w związku z kwestją rozbrojenia.

Walka o 8-godzinny dzień pracy

POD RZĄDAMI MAC DONALDA.

Londyn, 1.7 (Pat). Premjer przyjął deputację właścicieli kopalń węglowych w celu omówienia z nimi sprawy poprawek do ustawy o 8-godzinnym dniu pracy oraz innych propozycyj przedstawicieli górników.

Jak się dowiaduje Reuter, właściciele kopalń są stanowczo przeciwni redukcji 8-godzinnego dnia pracy, która. ich zdaniem, byłaby katastrofalna

Połączenie związków

LEKARZY WETERYNARYJNYCH.

Poznań, 1.7. (PAT.). Obradujący od dwóch dni zjazd lekarzy weterynaryjnych uchwalił po długiej i ożywionej dyskusji połączyć wszystkie dotychczasowe związki lekarzy weterynaryjnych w jedno ogólno - polskie zrzeszenie lekarzy weterynaryjnych Rzeczypospolitej Polskiej.

Po laur sportowy

DO ANGLJI,

Warszawa, 1-7. (PAT.). W dniu dzisiejszym wyjechał z Warszawy przez Berlin do Londynu doskonały długodystanowiec polski Stanisław Petkiewicz. Petkiewicz uda się na lekko - atletyczne mistrzostwo Anglji, które rozgrywane będzie dnia 5 i 6 lipca. Znakomity nasz biegacz stawać będzie do biegu 4 milowego (6.437 m) i ewent. w biegu na 1 milę angielską

Katastrofa kolejowa

POD WIELUNIEM.

Warszawa, 1.7 (Tel. wł.). Na szlaku Podzamcze — Kalety pod Wieluniem zderzyły się dwa pociągi towarowe.

5 wagonów i 2 lokomotywy strzaskane ranni dwaj kolejarze.

Śmierć żołnierza

POD KOŁAMI SAMOCHODU.

Lubliniec, 1.7 (Pat). W nocy z niedzieli na poniedziałek auto nieznanego numeru, jadące z Częstochowy w kierunku Katowic, przejechało czterech żołnierzy 74 p. p. w Lublińcu, wracających z urlopu.

Jeden z żołnierzy poniósł śmierć na miejscu, dwóch natomiast odniosło ciężkie rany, jeden lekkie.

Auto zbiegło w kierunku Tarn. Gór.

Wypadek miał miejsce w odległości 4 km. od Lublińca.

Europejskie stany zjednoczone

ALBO DYKTATURA DOLARA.

Paryż, 1.7 (AW). Przywódca radykałów francuskich Daladier wygłosił w niedzielę w Besancon mowę, w której oświadczył, iż państwa europejskie albo będą się musiały porozumieć i połączyć w europejskie stany zjednoczone, albo poddać się dyktaturze amerykańskich finansów.

Ciągnienie dolarówki.

GŁÓWNA PREMJA — 8 TYSIĘCY DOLARÓW.

Warszawa, 1.7. — W małej sali konferencyjnej Ministerstwa skarbu odbyło się dziś o godzinie 10-ej rano dwudzieste pierwsze z kolei losowanie premji 5-procentowej pożyczki dolarowej serji II.

Ogółem wylosowano 57 premij na ogólną sumę 25.000 dol.

Główna wygrana 8 tys. dolarów padła na nr. 917280.

3.000 dol. padło na nr. 083244.

Po 1.000 dol. wygrały nrnr.: 579797 264779 229149 586905 945909.

Po 500 dol. wygrały nr.nr.: 247759 563065 999528 927384 733941 945043 992475 043675 117907 742177.

Po 1000 dol. wygrały nr. nr.: 306322 435499 360192 985509 266155 587572 965326 128008 964204 747737 674455 705955 463072 1?2832 981581 994365 461109 235651 817313 403662 105663 118345 604654 825368 255385 020101 277595 828401 413575 479695 436001 425400 298407 577643 939972 391817 997113 036759 144753 594216.

PRZEGLĄD PRASY.

Po decyzji Trybunału Stanu.

Warszawski „Express Poranny" przytacza oświadczenie jednego z członków Trybunału Stanu o motywach jednomyślności, z jaką decyzję powzięto.

Jednomyślność ta — oświadczył niewymieniony po nazwisku członek Trybunału — była pierwszym warunkiem, którego konieczność postanowił sobie komplet sędziowski przed przystąpieniem do obrad.

— Umysły są podniecone, stwierdzili między sobą sędziowie Trybunału. Sprawa jest ważna i będzie precedensem na długi szereg lat. Odpowiedzialność tedy, jaka na nas spoczywa, jest nietylko odpowiedzialnością wobec pokolenia dzisiejszego, ale także odpowiedzialnością za stan prawny w państwie wobec pokoleń przyszłych.

Dlatego wyrok nasz musi posiadać najwyższy możliwy autorytet, a w takim razie musi być przedewszystkiem jednomyślny. Żadnych głosowań, żadnej większości i mniejszości, tylko porozumienie. Prawda jest jedna, umysł ludzki posiada jej bezwzględny sprawdzian, a więc porozumienie jest możliwe i nie może być dwu różnych poglądów na prawdę, żadnych „votów separatów" wobec prawdy.

Będziemy tedy — zadecydowali sędziowie — obradowali dopóty, dopóki nie porozumiemy się całkowicie, dopóki wyrok nasz bez względu jak będzie, nie będzie jednomyślny.

Z tem postanowieniem przystąpiono do obrad. Toczyły się też one zdala od jakiegokolwiek zabarwienia partyjnego.

Jaki będzie dalszy bieg sprawy b. min. Czechowicza? Na to pytanie wspomniane pismo — na podstawie informacyj z kół miarodajnych — tak odpowiada:

Trybunał Stanu z urzędu prześle powziętą decyzję do rąk marszałka Sejmu, skąd w swoim czasie nadeszło wezwanie do przeprowadzenia rozprawy.

Pismo prezesa Trybunału Stanu do marszałka Sejmu nie ograniczy się wszakże do zakomunikowania samej tylko decyzji. Zgodnie z jej osnową, a mianowicie z punktu, który mówi, że w aktach Trybunału Stanu znajduje się obecnie materjał do takiej oceny kredytów dodatkowych pod względem merytorycznym, jakiej brak spowodował zawieszenie postępowania — razem z decyzją przesłany zostanie Sejmowi materjał potrzebny do zbadania celowości wydatków pozabudżetowych i powzięcia odpowiedniej uchwały.

Marszałek Sejmu na przyszłej sesji decyzję i materjał otrzymany przekaże z urzędu komisji budżetowej, działającej, jak wiadomo w tym wypadku jako specjalna komisja sejmowa. Komisja budżetowa zbada otrzymany materjał i z odpowiedniemi wnioskami przyjdzie na pełny Sejm.

Gdyby Sejm uznał celowość i konieczność tych wypadków, proces wytoczony p. Czechowiczowi, straciłby tem samem dotychczasową podstawę.

Tylko na wypadek, gdyby Sejm odmówił aprobaty tej czy innej pozycji kredytów dodatkowych, sprawa wróciłaby do Trybunału Stanu, a ten na zasadzie merytorycznej oceny wydatku ze strony ciała ustawodawczego na wznowionej rozprawie musiałby wydać wyrok, czy oskarżony za wydatek ten odpowiada konstytucyjnie i czy i jaką ponosi karę.

Zauważyć należy, że nawet w razie rozwiązania Sejmu, Trybunał Stanu, według przepisów obowiązujących pozostałby dla sprawy Czechowicza właściwym w składzie obecnym, a oskarżyciele sejmowi zachowaliby swój charakter poselski, zwłaszcza nietykalność, nawet wtedy, gdyby przy nowych wyborach nie uzyskali mandatu.

Wczoraj zacytowaliśmy opinję „Głosu Prawdy", który w decyzji Trybunału widzi „uwolnienie b. ministra Gabrjela Czechowicza od odpowiedzialności konstytucyjnej i odesłanie sprawy na grunt jedynie właściwy, t. j. odpowiedzialności parlamentarnej". Replikuje na te wywody wczorajszy „Robotnik":

Próba wmówienia opinji, jakoby Trybunał Stanu „właściwie" zwolnił p. Czechowicza od odpowiedzialności konstytucyjnej, — jest, naturalnie, zwykłem kłamstwem dla celów agitacji o tyle wyjątkowem, że zadziwiająco bezczelnem. Wręcz przeciwnie, Trybunał przeniósł zagadnienie na grunt i szerszy i głębszy zarazem. Prawdziwe pytanie stało tak: „prawo czy jednostka?" Trybunał dał odpowiedź wyraźną: Prawo! Tu leży sedno rzeczy. Proces b. min. Czechowicza przeobraził się w proces „pomajowego" systemu rządzenia. Nie zdradzimy żadnej tajemnicy, gdy powiemy, że p. marszałek Piłsudski sam nadał taki właśnie charakter przebiegowi całej sprawy, sam nadał — treścią i formą swoich „zeznań".

Postępowanie co do p. Czechowicza uległo zawieszeniu przy zachowaniu zawieszenia w urzędowaniu b. ministra skarbu: nie boli nas to wcale, bo jesteśmy dalecy od chęci dokonywania „mordu rytualnego" na osobie przyszłego dyrektora Banku Ziemiańskiego. Ale wyrok przeciwko systemowi rządzenia już zapadł w Trybunale i ten wyrok jest nieodwołalny.

Złożenie prochów gen. Bema

w mauzoleum w Tarnowie.

W swej pielgrzymce tryumfalnej do Polski prochy gen. Bema dotarły w ub. niedzielę do rodzinnego miasta Tarnowa, gdzie na tle wspaniale udekorowanego dworca zgromadziły się liczne delegacje stowarzyszeń obywatelskich ze sztandarami i honorowa kompanja 16 p. p.

Przed dworcem ustawił się bataljon tego pułku, 5 dywizjon artylerji konnej i dywizjon 5 p. strzelców konnych.

W pięknych słowach przemówił u trumny płk. Przedżymirski oraz prezes komitetu obywatelskiego, p. Jakubowski.

Następnie kondukt pogrzebowy, liczący wielotysięczne tłumy, skierował się ku parkowi, gdzie zbudowano mauzoleum.

Ulice przepełnione były publicznością. Pochód nie miał charakteru żałobnego. Nie kir i barwy żałobne nadawały mu charakter, lecz sztandary i barwy narodowe. Chciano, aby ten pochód miał charakter tryumfalnego powrotu prochów wielkiego bohatera na ziemię ojczystą.

U bramy, wiodącej do parku, w języku węgierskim przemówił sędziwy generał Balus. Piękne to przemówienie przetłomaczył zebranej publiczności na język polski prof. Diveky.

Przed parkiem przemawiał jeszcze red. Grzywiński z Krakowa.

Architektura mauzoleum wywiera na widzach niezmiernie podniosłe wrażenie.

Na skraju parku pośród tafli wodnej wznosi się 6 kolumn greckich, nacechowanych klasyczną prostotą, na których szczycie umieszczony jest majestatyczny sarkofag. Po jednej stronie widnieje napis: „Józef Bem", z drugiej „Bem Apo" (Bem ojczulek), z trzeciej strony umieszczony jest napis w języku tureckim, wreszcie na czwartej stronie czytamy datę urodzenia i śmierć bohatera.

Trumnę umieszczono prowizorycznie na dole. Tonie ona wśród bogactwa kwiecia i wieńców. Dość wspomnieć, że złożono u trumny przeszło 500 wieńców z całej Polski, w tem liczne wieńce z miasta Tarnowa.

Za kilka dni przybędzie do Tarnowa twórca pomnika, architekt Szyszko - Bohusz i wówczas trumna umieszczona będzie na sarkofagu.

W mauzoleum złożone są urny z ziemią ze wszystkich pobojowisk oraz zamku Cosbanvar, które stanowi gniazdo węgierskiej linji rodziny Bemów.

Trumnę do mauzoleum wnieśli na barkach oficerowie węgierscy wespół z obywatelami m. Tarnowa. Chór mieszany tarnowski wykonał poloneza As-dur Chopina oraz „W Ojczyźnie" Nowowiejskiego. Następnie czterej fanfarzyści 5-go p. strzelców konnych wykonali kolejno 3 pobudki dawnej polskiej artylerji konnej i pobudkę obecną.

Wówczas krótko przemówił gen. Romer imieniem armji, składając hołd sławie wielkiego wodza. Na trybunie byli obecni goście oficjalni z posłem węgierskim p. Belitska na czele, delegacje miast oraz bliższa i dalsza rodzina Bema.

Uroczystość zakończono wypuszczeniem chmary gołębi pocztowych, które poniosły do innych miast radosną wieść, że szczątki bohatera spoczęły już w ziemi ojczystej.

Po wykonaniu przez orkiestry wojskowe hymnów narodowych polskiego, węgierskiego i tureckiego gen. Romer przyjął na ulicy defiladę wojska.

Bezczelny napad bandycki

na plebanję w pow. Łaskim.

Warszawa, 1.7 (Tel. wł.). W nocy z niedzieli na poniedziałek we wsi Wiszu w powiecie Łaskim pięciu zamaskowanych bandytów dokonało napadu na plebanję.

Gdy proboszcz ks. Susicki usiłował wszcząć alarm, bandyci zagrozili mu rewolwerami.

Sterroryzowawszy księdza i jego siostrzenicę, bandyci zrabowali 6 tys. zł. gotówką i biżuterję, poczem zbiegli do lasu.

Proboszcz dał na mini kilka strzałów, na które bandyci odpowiedzieli wystrzałami rewolwerowemi, raniąc księdza w piersi, a siostrzenicę w głowę.

Wskutek zbyt szybkiej jazdy

Katastrofa samochodowa pod Lwowem.

Lwów, 1.7. Wczoraj popołudniu starosta Rawy Ruskiej Leonard Chrzanowski wybrał się w towarzystwie komendanta P. K. U. w Rawie Ruskiej mjr. Iszniowskiego i komendanta kadry szkoły podchorążych mjr. Milerowicza na wycieczkę samochodową do Lwowa.

Samochodem kierował starosta Chrzanowski, przy nim siedział jego szofer 25-letni Eugenjusz Safareus.

Samochód pędził z zawrotną szybkością 100 kilometrów na godzinę.

Gdy w pewnej chwili starosta Chrzanowski, widząc ostry zakręt, chciał zahamować, samochód „zarzucił" i uderzył o słup telegraficzny, przewrócił się, nakrywając sobą jadących.

Na pomoc pospieszyli obecni na gościńcu ludzie i wydobyli ciężko rannych z pod rozbitego samochodu.

Starosta Chrzanowski doznał wstrząsu mózgu, złamania żebra i obojczyka, obaj majorowie odnieśli ciężkie obrażenia.

Jedynie szofer wyszedł z katastrofy z lżejszemi ranami.

Wszystkich rannych przewieziono pociągiem do Lwowa, gdzie obu majorów umieszczono w szpitalu wojskowym, a starostę Chrzanowskiego i szofera w szpitalu powszechnym.

Król Jerzy

JUŻ WYZDROWIAŁ.

Londyn, 1.7 (AW). Król Jerzy, który już wyzdrowiał, wrócił dziś z Windsoru do Londynu, nie będzie jednak obecny na posiedzeniu parlamentu.

Mowę tronowa odczyta lord kanclerz Sarkay.

Msza święta

PO TRZECH LATACH WALKI.

Meksyk, 1.7 (Pat). Po raz pierwszy od blisko trzech lat była tu celebrowana msza święta w 30 kościołach

Do incydentów nie doszło.

Beatyfikacja

NOWEGO BŁOGOSŁAWIONEGO.

Rzym, 1.7 (Pat). W dniu wczorajszym w bazylice św. Piotra odbyła się uroczystość beatyfikacji O. Camporosse.

W godzinach popołudniowych udał się do bazyliki Ojciec Święty w celu uczczenia nowego błogosławionego.

Przy akcie tym byli obecni kardynałowie, członkowie korpusu dyplomatycznego, szereg wybitnych osobistości i tłumy wiernych.

W drodze do bazyliki Papież był gorąco witany przez zebrane tłumy.

Rząd Mac Donalda

DZIAŁA NA RZECZ NIEMIEC.

Londyn, 1.7 (AW). „Daily Mail" donosi, że główna kwatera wojsk angielskich w Wiesbadenie otrzymała z Londynu zawiadomienie, iż tegoroczne manewry letnie angielskich wojsk okupacyjnych w Nadrenji zostały odroczone.

„Daily Mail" twierdzi, że nie jest wykluczonem, iż wojska angielskie już w najbliższym czasie zostaną z Nadrenji wycofane.

Demonstracje niemieckie

PRZECIW TRAKTATOWI WERSALSKIEMU.

Berlin, 1.7. W rocznicę traktatu Wersalskiego zgromadziło się w auli uniwersytetu i w ogrodzie przed gmachem około 1000 studentów, którzy z oznakami „faszystowskiemi" i narodowemi starali się demonstrować przed budynkiem pruskiego ministerstwa oświaty.

Policja okazała się za słabą na przeszkodzenie demonstracji.

Dopiero przywołanej pomocy udało się wstrzymać pochód, idący pod pałac prezydenta Hindenburga.

W kilku miejscach doszło do drobnych starć między policją a studentami, którzy z wołaniem: „Budźcie się Niemcy! Precz z traktatem wersalskim!" cofnęli się w boczne ulice i gromadząc się, ponownie wrócili pod uniwersytet, gdzie wygłoszono kilka mów.

Demonstracja ta była protestem przeciwko zabronieniu studentom brania udziału w pochodach demonstracyjnych, wydanemu przez pruskie ministerstwo oświaty.

Kara śmierci

ZA IDEĘ PRZYŁĄCZENIA LITWY DO POLSKI.

Kowno, 1.7 (AW). Prezydent Litwy ogłosił ustawę, według której wszyscy, którzy bądź na terenie Litwy bądź zagranicą działają w kierunku przyłączenia Litwy do innego państwa lub też zmierzają do obalenia istniejącego ustroju, podlegać mają sądom wojennym oraz skazywani być mają na karę śmierci.

Nadir Chan

PRZED BRAMAMI KABULU.

Londyn, 1.7. Według doniesień z Lahore zbliża się wojna domowa w Afganistanie do ostatecznego rozstrzygnięcia.

Nadir Chan podchodzi pod Kabul z trzech stron i ma nadzieję w przeciągu najbliższych dni zdobyć stolicę.

Położenie Habibullaha jest o tyle gorsze, że z powodu wycofania się wojsk Nabi Chana z afgańskiego Turkestanu do Rosji sowieckiej, musi on rzucić większe siły na północ.

Sowiecka utopja i rzeczywistość.

Ilość fachowych inżynierów i robotników w przemyśle.

Bojowem hasłem Stalina i jego zwolenników jest, jak wiadomo, w szybkiem tempie przeprowadzone uprzemysłowienie czy tak zawana „industrjalizacja" republiki sowieckiej. Pisma komunistyczne są przepełnione wiadomościami o „socjalistycznej rekonstrukcji", „racjonalizacji" i ogólnym postępie przemysłu, a oficjalni przywódcy komunizmu ogłosili ostatnio tak zwany pięcioletni plan „industrjalizacji", według którego Z. S. S. R. do roku 1934 powiększy swoją produkcję przemysłową conajmniej o 200 proc. w porównaniu ze stanem obecnym.

Oczywiście tak fantastyczne, oparte na zawrotnych cyfrach, przepowiednie o mającym nast... szalonym rozkwicie gospodarki ...ckiej znajdują się w rażącem przeciwieństwie do ponurej rzeczywistości sowieckiej. Służą one tylko za środek agitacyjny dla wpajania w masy robotnicze, rozgoryczone brakiem artykułów żywnościowych i ciężkiemi warunkami życia, przekonania, że przeżywane obecnie przez Z. S. S. R. przesilenie i trudności gospodarcze są zjawiskiem przejściowem, spowodowanem raczej burzliwym rozwojem ekonomicznym, a nie zgubną praktyką komunizmu.

Jak wygląda w praktyce codziennej komunistyczna „rekonstrukcja" i „postępy" przemysłu sowieckiego — świadczy oryginalny obrachunek prowadzony przez inspektoraty pracy w sprawie tak zwanych „progułów", czyli samowolnego opuszczania pracy przez robotników. Według tej statystyki w pierwszym kwartale roku bieżącego w fabrykach i kopalniach Zagłębia Donieckiego robotnicy pracowali tylko 61 proc. przepisowych dni pracy, resztę zaś to znaczy 39 proc., nie stawali do pracy, otrzymując jednocześnie wynagrodzenie.

Lecz najciekawszem będzie wyjaśnienie, czy przemysł sowiecki dostatecznie jest nasycony inżynierami i fachowcami, bez których niemożliwem jest normalne funkcjonowanie fabryk, nie mówiąc już o szalonem tempie rozwoju przemysłowego, o którym marzą Stalin i towarzysze. Otóż według urzędowych danych sowieckich wszystkiego w Z. S. S. R. pracuje 16.200 inżynierów i 15.930 techników, czyli razem 32.130. W ten sposób, jeśli porównamy te liczby z ilością zatrudnionych w przemyśle sowieckim robotników, okaże się, że na 1.000 robotników przypada tylko 7 fachowców, podczas gdy w Niemczech — 43, w Stanach Zjednoczonych — około 60. Ale i ta mała liczba fachowców sowieckich nie odpowiada swoim zadaniom, gdyż z ogólnej ich liczby tylko 30 proc. posiada wyższe wykształcenie fachowe, reszta zaś składa się z robotników, których władza sowiecka awansowała na inżynierów jako pewnych komunistów. Szczególnie brakuje fachowców w przemyśle ciężkim, maszynowym, oraz chemicznym. W tym ostatnim liczy się wszystkiego 170 inżynierów na 300.000 robotników, chociaż przemysł chemiczny w większym stopniu niż inny wymaga udziału znacznej ilości fachowców.

Z tych danych widzimy, że przemysł sowiecki wykazuje dość znaczne luki w kierownictwie fachowem. Oprócz tego należy uwzględnić, że daleko idąca demoralizacja wśród robotników, którzy wymagających pracy inżynierów biją i zabijają (w samem tylko Zagłębiu Donieckiem w pierwszym kwartale roku bież. zanotowano ponad 700 takich wypadków) — uniemożliwia fachowcom wykonywanie swych funkcyj. Dlatego też wszystkie optymistyczne plany „industrjalizacji" państwa sowieckiego są utopią, przy pomocy której czerwoni władcy Kremlu chcą odwrócić uwagę ludności od prawdziwych przyczyn upadku niegdyś bogatego kraju.

J. Kr-icz.



Protest miast

PRZECIW PLANOM HARRIMANA.

Na ostatniem posiedzeniu plenarnem zarządu Związku miast polskich przyjęty został następujący nagły wniosek w sprawie zamierzonej akcji elektryfikacyjnej koncernu Harrimana:

„Wobec zamierzeń Ministerstwa robót publicznych, dążących do nadania 60-letniego uprawnienia na budowę i eksploatację urządzeń elektrycznych na znacznej połaci Polski koncernowi Harrimana, zarząd Związku miast polskich poleca prezydjum porozumienie się w tej sprawie ze Zrzeszeniem Sejmików powiatowych i Związkiem elektrowni polskich w celu obrony interesów miast i miejscowego przemysłu elektrotechnicznego. Zarząd Związku miast poleca prezydjum zbadanie sprawy i zajęcie stanowiska negatywnego co do całego projektu, o ile interesy miast istotnie zagrożone zostaną".

Wielki zlot „Sokolstwa"

w Poznaniu.

Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego".

Dnia 27 b. m. rozpoczął się w Poznaniu Wszechsłowiański zlot „sokolstwa", który przeszedł wszelkie oczekiwania zarówno pod względem imponującego zjazdu dochodzącego do

30.000 uczestników,

jak i pod względem sprawności wykonanych ćwiczeń. Na zlot, prócz przedstawicieli gniazd z całej Rzeczypospolitej, przybyły wycieczki sokołów Polaków i bratnich narodów z Ameryki, Czechosłowacji, Jugosławji, Rumunji i pokrewnych sokolstwu związków z Francji, Belgji, Anglji, Włoch i Finlandji.

Uroczystości VII zlotu rozpoczęły się Akademją w dniu 27 czerwca w auli Uniwersytetu. Wśród obecnych między innemi byli ks. arcybiskup Teodorowicz, poseł Trąmpczyński, min. Bertoni, prezyd. Ratajski, dowódca O. K. gen. Dzierżanowski i w. in. Akademję zagaił prezes sokolstwa polskiego Adam hr. Zamoyski, wznosząc okrzyk

na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej

i jej prezydenta prof. Mościckiego. Dłuższe przemówienie wygłosił protektor zlotu prezyd. Ratajski. Z kolei przemawiali przedstawiciele państw Francji, Czechosłowacji, i Jugosławiji, przyczem delegacje wręczyły w imieniu Prezydenta Francji, w imieniu króla Jugosławji i Prezydenta Republiki Czechosłowackiej

nagrody

na ręce prezesa Związku. Nie było nagrody od Prezydenta Polski. Po przemówieniu delegatów orkiestra odegrała hymny narodowe, poczem postanowiono wysłać depeszę z podziękowaniem do ofiarodawców nagród.

W sobotę ub. od godz. 6 rano na boisku „Sokoła" odbywały się ćwiczenia, a o godz. 10 rano oddziały ustawione w czworobok wysłuchały Mszy św. odprawionej przez arcybiskupa Teodorowicza. Po Mszy św. ks. arcybiskup odczytał depeszę nadesłane

od Ojca Św.

i prymasa Hlonda.

Zaraz po mszy św. umundurowane oddziały „Sokoła" ustawiły się czwórkami do manifestacyjnego pochodu, który dążąc ulicami miasta wśród

entuzjazmu rzeszy ludności,

defilował na Starym Rynku przed starszyzną „Sokoła", z hr. Zamoyskim i dr. Starzyńskim, prezesem Sokolstwa polskiego w Ameryce na czele, oraz przedstawicielami władz, w osobach pp. prez. Ratajskiego, naczelnego dyrektora P. W. K. dr. Wachowiaka, gen. Dzierżanowskiego, kuratora Namysła, szefa sztabu płk. Dżugaja i wielu innych.

Olbrzymi ten pochód,

w którym wzięło udział 30.000 osób,

rozpoczęli członkowie delegacji angielskiej, dalej kroczyły delegacje belgijska, francuska, włoska, amerykańska, sokolstwa polskiego z Czechosłowacji, Francji, Niemiec, Rumunji, Jugosławji i wreszcie „Sokół" polski według dzielnic.

Bardzo liczny zastęp tworzyli czescy sokoli z własnemi orkiestrami. Publiczność żywo ich witała. Nie milkną okrzyki „Na zdar!". Dalej kroczą Jugosławianie, sokoły i sokolice, częściowo w strojach narodowych. „Żywio! Zywio!" woła bezustannie publiczność. Jugosłowianki prezentują się

w malowniczych strojach narodowych.

Dalej Łużyczanie w mundurach granatowych, Łużyczanki w strojach narodowych, potem Sokół emigrantów rosyjskich w barwnych mundurach.

Wszystkich publiczność wita gorąco, żywiołowo i obrzuca kwiatami.

Potem następuje pochód sztandarów, po cztery sztandary w szeregu, jest ich tysiące, cały las, widok wspaniały. Potem oddziały naszych Sokołów a więc dzielnica krakowska, Zagłębia Dąbrowskiego, małopolska, mazowiecka, pomorska, śląska, na koniec wielkopolska. Oklaskiwana gorąco jest pomorska i śląska. Po Sokołach kroczą sokolice nasze, również według dzielnic. Kosynierzy,

górale z ciupagami

zyskują gorące oklaski. Pochód zamykają oddziały konne z chorągiewkami ułańskiemi..

Gdy pochód zbliżył się do pomnika Mickiewicza, odłączyła się tutaj grupa

włoskiego Związku gimnastycznego,

która przeczekawszy, aż cały pochód minie, złożyła u stóp pomnika wspaniały wieniec o wstęgach narodowych włoskich.

Dziesiątki tysięcy osób przyglądały się tej wspaniałej rewji sił sokolich. Pogoda dopisała w całej pełni.

Popołudniu na boisku przy udziale

stutysięcznej publiczności

odbyły się ćwiczenia publiczne. W loży honorowej zasiedli przedstawiciele wszystkich państw biorących udział w zlocie oraz prez. Ratajski, gen. Dzierżanowski, poseł Trąmpczyński i inni. Szczególniej imponująco wypadły ćwiczenia marszowe, do których stanęło kilka tysięcy sokołów. Wieczorem na arenie P. W. K. odegrane zostało widowisko allegoryczne p. t.

„Zaślubiny Wisły z Bałtykiem",

przy świetle ogni sztucznych. Przyglądały się temu widowisku, które było niezwykle piękne, tysiączne rzesze publiczności, darząc wykonawców niemilknącemi brawami.

T. R.

Marjawici pod opieką Sowietów.

Unja marjawitów z cerkwią sowiecką.

Skompromitowana doszczętnie sekta marjawicka, mająca przeciwko sobie całe społeczeństwo polskie, które coraz kategoryczniej domaga się od władz państwowych zlikwidowania jej jako występnej wobec prawa i moralności publicznej, rozpoczęła nagwałt szukać dróg do połączenia się z innemi wyznaniami, aby pod inną nazwą dalej bezpiecznie prowadzić dotychczasową działalność.

Niedawno, jak donosiliśmy zjechała do Wilna grupa przywódców sekty, którzy zamieszkali na Zwierzyńcu, gdzie ongiś mieściła się kaplica marjawicka. Celem przyjazdu było nawiązanie bezpośredniego kontaktu z przedstawicielami patrjarchy moskiewskiego, Sergjusza, i pertraktacje na temat unji sekty marjawickiej z prawosławną cerkwią rosyjską.

Gdy starokatolicy po bliższem zapoznaniu się z marjawitami zerwali z nimi wszelkie stosunki, „biskupi" marjawiccy zwrócili się z prośbą o unję do patrjarchy konstantynopolitańskiego. Ten jednak odpowiedział odmownie. Krótko trwało porozumienie z metropolitą Djonizym, który również zerwał z marjawitami.

Wobec tego „biskupi" marjawiccy zwrócili się do patrjarchy moskiewskiego, Sergjusza, który polecił prowadzenie rozmów z marjawitami swemu przedstawicielowi na Polskę, metropolicie Eleuterjuszowi w Kownie, znanemu ze swego wrogiego stosunku do Polski. Jak wiadomo, patrjarcha moskiewski nie uznaje autokefalji cerkwi prawosławnej w Polsce i jej zarządu. Patrjarcha Sergjusz uznał rząd sowiecki i faktycznie jest narzędziem w ręku polityki rządców na Kremlu. Tem należy tłomaczyć sobie, że oferta marjawicka została przyjęta w Moskwie przychylnie.

Nie mogąc przyjechać do Polski, metropolita Eleuterjusz polecił prowadzenie rozmów z marjawitami z ramienia ludności rosyjskiej, **Bogdanowiczowi, przywódcy odłamu t. zw. „starej cerkwi", nie uznającej metropolity Djonizego, lecz patrjarchę Sergjusza i metropolitę Eleuterjusza.**

Obrady, miały doprowadzić do pomyślnych rezultatów dla sekty, tj. do unji jej z cerkwią moskiewską. Tak twierdzi również prasa wileńska, zaznajomiona z przebiegiem obrad („Dziennik Wileński", „Słowo").

Nie dziwi to nas, gdyż marjawici w dalszym ciągu idą po linji swej dawnej polityki, szukając zawsze oparcia o siły obce, wrogie Polsce. Szukali pomocy i mieli ją u rządu carskiego, potem u Niemców, dziś przyszła kolej na szukanie pomocy w Moskwie.

Nie należy ukrywać, że po „unji" sekta marjawicka pośrednio będzie zależną od Politbiura moskiewskiego wobec wpływu, jaki Sowiety mają na patrjarchat. Cóż wobec tego faktu nasze władze państwowe? Cóż wobec tego czynnika trzeciego, który niewątpliwie z „unji" wyniesie dla swej propagandy znaczne korzyści?

Walka Holendrów

O POWIĘKSZENIE ZIEMI.

Wspominaliśmy tu już niejednokrotnie, jak Holendrzy za cenę wielkich wysiłków i ofiar powiększyli swe terytorjum o dwieście tysięcy hektarów uprawnej ziemi przez osuszenie jeziora Zuyderzee.

Jest to jeden z epizodów cierpliwie i wytrwale prowadzonej od wieków walki o powiększenie gleby w tym kraju.

W ciągu trzechset lat Holendrzy wydarli morzu 250 tysięcy hektarów urodzajnej ziemi. Pozatem pracowali oni również nad użyźnieniem olbrzymich przestrzeni, na których rosły tylko wrzosy.

W tym celu uprawiali glebę, zraszając ją obficie wodami ze ścieków. Od 1883 roku zwiększyli tą drogą pastwiska o 265 tysięcy hektarów, a uprawną ziemię o 200 tysięcy hektarów.

Postanowili wreszcie zalesić piaszczyste wzgórza morskie i nieprzydatne już wrzosowiska. W ten sposób zalesiona przestrzeń, wynosząca obecnie 228 hektarów, dojdzie za lat kilka do 500 tysięcy hektarów.

Jakie olbrzymie przestrzenie na naszych kresach wschodnich czekają na staranniejsze zajęcie się ziemi?

Po Kongresie Eucharystycznym.

DWA ŚWIĘTA.

Mówiąc o Kongresie Eucharystycznym mimowoli nasuwa się porównanie z tymi Kongresami, których Zagłębie było świadkiem, a urządzali je ludzie zgrupowani około ideologji Marksa, otoczeni obręczą ciasnego materjalistycznego poglądu — socjalistów.

Jakiż olbrzymi kontrast, jaka szalona przepaść!

Z dni Kongresu Eucharystycznego biła promienna radość, roztaczała się pogoda, która opanowała dusze, serca i umysły ludności. A nadewszystko ten spontaniczny odruch dziesiątek tysięcy, które przybyły z własnej woli, jedynie za popędem serca i głębokiej wiary, przybyły by ugruntować się w swej religijności, odrodzić na duszy, **wyplenić chwasty destrukcji, którą tak obficie pewne czynniki starają się szczepić w Zagłębiu.** A nadewszystko, wszyscy którzy brali udział czy to w Kongresie, czy w zebraniach katolickich, czy w procesji Eucharystycznej a brali udział w liczbie nie dziesiątków, a tysięcy, wynosili wrażenia optymistycznie przepojone uczuciami miłości, **współpracy, wiary w lepsze jutro.**

A w jakim nastroju wychodzili uczestnicy owych Kongresów, w których Boga nie było a nikły, nędzny rozum miał decydować o wszystkiem, **wspomagany przez nienawiść?** Oto z narad odbywanych w czasie kongresu socjalistycznego ludzie wychodzili o sercach **przepełnionych goryczą,** bez wiary w lepsze jutro, a ze **spotęgowaną nienawiścią klasową do wszystkich i do wszystkiego.** I czyż z takiej atmosfery mogło się coś narodzić dobrego?

Słusznie powiedział J. E. ks. biskup dr. Kubina w kazaniu „Chrystus Robotnik", że **„było niewolnictwo i przeminęło, było poddaństwo i przeminęło, było możnowładztwo i przeminęło, był absolutyzm cesarzów i minął, był socjalizm i przemija, przeminie i kapitalizm, ale Chrystus pozostanie wiecznie. Chrystus nie przeminie, On królować będzie po wieki wieków".** I jedynie szczera wiara w Chrystusa, kroczenie drogami, które On wytknął **może doprowadzić do zapanowania sprawiedliwości, do poprawy dobrobytu, do lepszego jutra.**

ZEBRANIA I KONFERENCJE.

Kongres Eucharystyczny w Zagłębiu Dąbrowskiem objął wszystkie stany, dotarł do wszystkich sumień. Czy to na zebraniach mężów katolickich, czy niewiast, czy na specjalnem zebraniu dla inteligencji odbywał się jakgdyby rachunek sumienia, kto był na przemówieniu prof. Rostworowskiego, ten wie, **jak mówca ten targnął sumieniami, jak jaskrawo prześwietlił zadanie inteligencji katolickiej.** Przemówienie prof. Rostworowskiego wysłuchane było w niezamąconej niczem ciszy i można było wyczuć w pewnych momentach istotne wzruszenia, które ogarnęło salę.

Można być pewnym, że słowa, które rzucili na zebraniu inteligencji profesorowie: K. H. Rostworowski i ks. Michalski, nie poszły na marne. I taki efekt zebrań można było wyczuć wszędzie.

RAUT NA PIASKACH.

Kongres Eucharystyczny zakończył się w niedzielę wieczorem, zebraniem dla inteligencji w sali gimnazjum im. Staszica. Wieczorem wyjechali J. E. ks. biskup Radoński i Rospond. O godzinie 8-ej przewodniczący komitetu organizującego kongres p. dyr. **Vianney** podejmował J. E. ks. biskupa dr. Kubinę i Bandurskiego oraz licznych gości reprezentujących **przemysł, inteligencję pracującą i robotników** rautem w sali klubu na Piaskach. Raut ten, zebrani spędzili w niezmiernie miłym nastroju gościnnie podejmowani przez **pp.: dyr. Vianney i dyr. P. Markiewicza.** W czasie rautu koncertowali prof. H. Miller — śpiew i prof. B. Mazurkiewicz — **skrzypce. Raut zakończył się około godz. 11-ej wiecz.,** [illegible] J. E. E. ks. biskupi odjechali żegnani przy dźwiękach orkiestry i iluminacji ogni bengalskich.

WZOROWY PORZĄDEK.

Przez Sosnowiec przewinęły się w dniach Kongresu dziesiątki tysięcy osób. Trzeba jednak przyznać, że organizacja była świetna, spokój nigdzie nie zakłócony, dzięki bacznej opiece władz policyjnych. Oczywiście nie obeszło się bez drobnych wypadków, jak potrącenia samochodem, zemdlenia wskutek gorąca i t. d. Próbowali burszować również kieszonkowcy, ale widok dość licznych posterunków policyjnych odstraszał wi doczne „niebieskich ptaszków" od bardziej ryzykownych posunięć.

Obfite żniwo mieli kupcy straganowi. Trzeba podkreślić celowe zarządzenie władz administracyjnych, które nie pozwoliły straganom stać blisko kościoła, co ujemnie odbiłoby się na uroczystości.

Świetnie zorganizowany był porządek w czasie procesji Eucharystycznej. Nie było absolutnie żadnego zamieszania, wszystkie organizacje miały wyznaczone miejsca i stosowały się ściśle do dyspozycji. Nad całością czuwał insp. Drzewiecki mając do dyspozycji straże ogniowe. W pewnej chwili tłok uczynił się przy wejściu na cmentarz kościelny w Pogoni, pękły kordony strażackie, ale sytuacja rychło została opanowana.

W dniu wczorajszym wyjechał w południe z Sosnowca J. E. ks. biskup Bandurski, a popołudniu J. E. ks. biskup Kubina. Jak się dowiadujemy, J. E. ks. biskup Kubina **wyraził swoje zadowolenie z wzorowej organizacji Kongresu,** jak i z całości przebiegu Kongresu, który wypadł bardziej imponująco, aniżeli było to przewidywane.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

2 Wtorek	**Dziś** Nawiedz. N. M. P.
	Jutro Anatoljusza
	Wschód słońca 3 m. 20.
	Zachód „ 19 m. 59.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — Walc Straussa.
Kino „Sfinks" Szajka zgrozy.
Kino „Wawel" — Śladem zbrodni.
Kino „Uciecha" — Jego najniebezpieczniejsza przygoda.

Program radjowy

na wtorek 2 lipca 1929 r.

KATOWICE:

16.15 — Komunikaty Polsk. Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl.
16.30 — Transmisja z Warszawy. Program dla dzieci.
17.00 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.25 — Transmisja odczytu z Warszawy.
17.50 — Transmisja z Poznania. Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej.
18.00 — Audycja literacka z udziałem p. Tadeusza Bocheńskiego.
18.50 — Komunikat harcerski.
19.00 — Rozmaitości, poczem zapowiedź programu na dzień następny oraz komunikat Teatru Polskiego w Katowicach.
19.20 — Transmisja z teatru polskiego w Katowicach. „Tosca" opera w 3-ch aktach G. Pucciniego. Po operze komunikat meteorologiczny i P. A. T. z Warszawy.

× **OD REDAKCJI.** Redaktor nacz. naszego pisma p. Tadeusz Opiola wrócił z urlopu i objął już urzędowanie.

× **KOLONJE LETNIE SEMINARJUM MĘSKIEGO.** Uczniowie, jadący na kolonje, mają zgłosić się na konferencję dnia 3 bm. o godz. 8 rano.

× **NOWA PROCEDURA KARNA.** Wczoraj wszedł w życie jednolity dla całej Rzeczypospolitej kodeks postępowania karnego. O szczegółach tego kodeksu zamieściliśmy niedawno dwa artykuły.

× **OFIARY NA ŁĘKAWĘ.** Na urządzenie kolonji harcerskiej w Łękawie do Banku Związku Spółek Zarobkowych złożyli ofiarę w dalszym ciągu następujący pp.: dr. M., Lipski z Sosnowca zł. 10, inż. Józef Szwinger z Chrzanowa zł. 5, inż. Górnicki zł. 10.

Teatr w Katowicach.

REPERTUAR

Wtorek 2.7 b. m. „Tosca".
Środa 3.7 b. m. „Tryptyk".

Inspeksor Głażewski

BURMISTRZEM CZELADZI.

Wczoraj magistrat m. Czeladzi otrzymał oficjalne zawiadomienie o mianowaniu inspektora samorządu gminnego przy starostwie będzińskiem p. Władysława Głażewskiego —burmistrzem Czeladzi na jeden rok.

Do czasu objęcia władzy przez nowego burmistrza starostwo zarządza przejęcie urzędowania przez wiceburm. Bergera.

Pobory nowego burmistrza określi sejmik.

× **EGZAMIN WSTĘPNY NA I KURS** Seminarjum Naucz. Męskiego w Dąbrowie Górniczej odbędzie się dodatkowo po wakacjach w końcu sierpnia lub na początku września rb. Ścisły termin będzie w swoim czasie ogłoszony w gazetach. Podania z dokumentami można przysyłać listownie w ciągu całych wakacyj lub składać osobiście w kancelarji Seminarjum (Dąbrowa, ul. Król. Jadwigi 11) od dn. 10 do 28 sierpnia rb. Kandydaci z ukończoną szkołą powszechną będą składać egzamin tylko z języka polskiego i z matematyki.

Seminarjum nauczycielskie w Dąbrowie będzie z dniem 1 września rb. upaństwowione, wskutek czego opłaty szkolne będą minimalne. Dyrektor Seminarjum A. Zięba.

× **UDAR SERCA.** Na drodze wiodącej z Huty Milowice na Piaski zmarł nagle w ub. sobotę, prawdopodobnie na udar serca Kozik Piotr, lat 39, zamieszkały w Piaskach (ul. Warszawska 4). Zmarły wracał w towarzystwie swej żony z Sosnowca.

× **UJĘCIE DEZERTERA.** Onegdaj czeladzka policja aresztowała Alojzego Wilczyńskiego z 3 pułku ułanów, który przed kilkoma tygodniami zbiegł z wojska, ukrywając się w Czeladzi. Wilczyński oddany został do dyspozycji żandarmerji wojskowej.

Czyszczenie

KASY CHORYCH.

Nowy komisarz Kasy chorych w Sosnowcu stał się przedmiotem gwałtownych ataków ze strony socjalistów, gdyż nowy kierownik wychodząc z założenia, że Kasa chorych winna służyć ubezpieczonym, a nie być przytułkiem dla agitatorów socjalistycznych i że tego rodzaju instytucja nie może być filją czy też folwarkiem partyjnym, zaczął usuwać z Kasy chorych niepotrzebny i niepożądany element.

Między innemi, ostatnio wymówiono **posadę kierownikowi filji Kasy chorych w Dąbrowie, p. Z. Cieplakowi,** który po wyjściu z Magistratu został powołany na to stanowisko przez poprzedniego komisarza - towarzysza.

W związku z podjętą przez p. komisarza akcją, jest nadzieja, że może wreszcie i w tej instytucji stosunki zostaną unormowane.

× **DOLINIARZE GRASOWALI.** Do przewidzenia było, że w czasie ogromnej ilości uczestników procesji i nabożeństwa w Pogoni zechcą wykorzystać tę okazję złodzieje kieszonkowi i obłowić się trochę. Dotychczas zameldowali w policji: Paweł Reiman z Dąbrówki Małej, że w niedzielę na placu w Pogoni skradziono mu z kieszeni portfel z 30 zł. Kichota Agnieszka z Imielenia, że na tymże placu skradziono jej 5 zł. i dokumenty, Porowski Tadeusz (Walcownia hr. Renard), że w czasie procesji na ul. Żeromskiego skradziono mu z kieszeni portfel z 50 zł. i obrączkę złotą.

Nie wolno niszczyć

MAJĄTKU PAŃSTWOWEGO.

Od jednego z urzędników państwowych otrzymaliśmy pismo, zawierające aktualne uwagi i spostrzeżenia, które w streszczeniu przytaczamy:

Jeżdżąc dziś często w sprawach służbowych z Sosnowca do Kielc, spotykam zjawiko rzucające się w oczy, a którego widocznie nie chcą, lub też nie mogą dostrzec władze kolejowe, mimo, iż trwa ono podobno od chwili uruchomienia tzw. kolei deblińskiej. Chodzi o to, że począwszy od Kielc na każdej stacji handlarze wnoszą do wagonów olbrzymie kosze, wiadra i skrzynki, wypełnione różnego rodzaju artykułami żywnościowemi. Pomijając okoliczność, że bagaż taki zajmuje dużo miejsca, zanieczyszcza powietrze i ubrania jadących, trzeba zwrócić uwagę, iż ciężkie przedmioty, niszczą wnętrza wagonów, o czem łatwo się przekonać w każdym pociągu.

W niektórych pociągach na tej linji chodzą nowe, śliczne wagony polskie i chociaż niedawno kursują, część z nich jest wewnątrz mocno już zniszczona, co jest zrozumiałe, gdy weźmiemy pod uwagę ciężary, którymi stale uderza się po ławkach, półkach i ścianach wagonu.

O ile wiem, w sprawie przewożenia pakunków w wagonach osobowych istnieją specjalne przepisy, lecz są one widocznie lekceważone i dziwna rzecz, że władze kolejowe nie dostrzegły dotychczas tego zjawiska, niedopuszczalnego na innych kolejach. Majątku państwowego nie wolno niszczyć i jeżeli władze lokalne stają na odmiennem stanowisku sądzimy, iż sprawą tą zainteresują się władze wyższe i wydadzą stosowne zarządzenie, zwłaszcza, iż na temat przewożenia wspomnianych pakunków w pociągach krążą wersje, uwłaczające dobrej opinji polskiego kolejarza.

Śmierć

POD KOŁAMI SAMOCHODU.

W ub. niedzielę około godz. 9 wieczorem auto (Kl. 71761) kierowane przez szofera Franciszka Szewczyka (Nowopogońska 29) wpadło na przechodzącego ulicą Jerzego Olszewskiego (Nowopogońska 12). Skutki przejechania były fatalne. Olszewski przeniesiony do szpitala na Pekinie po kilku minutach zmarł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Z. Wawrzak. Myśli poczciwe, lecz forma słabiutka. Nie wydrukujemy.

Z życia rzemieślników.

WALNE ZEBRANIE CECHU PIEKARZY.

Otrzymaliśmy następujące sprawozdanie z walnego zebrania cechu piekarzy:

W ubiegłym tygodniu odbyło się walne zebranie członków cechu piekarzy m. Sosnowca, w sali Towarzystwa rzemieślniczego. Zebranie zagaił a następnie przewodniczył p. Józef Król, starszy cechu. Na porządku dziennym była sprawa budżetu cechu na rok 1929. Po obszernej duskusji budżet uchwalono.

Następnie rozwinęła się bardzo gorąca dyskusja na temat podatku obrotowego za rok 1928. Wymierzone obroty, nie odpowiadają rzeczywistości, cały szereg bowiem piekarni nie zrobiło takich obrotów. Rezultatem tych wymiarów będzie to, że w razie nie uwzględnienia odwołań przez władze skarbowe, cały szereg piekarń będzie musiało być zlikwidowane, gdyż nie będą w stanie zapłacić nałożonych na nich podatków. Sumy uzyskane za zlikwidowane urządzenia ich piekarń mogłyby zaledwie wystarczyć na pokrycie kosztów egzekucji i proc. za zwłokę, a o samej sumie podatku niema co mówić aby byli w stanie zapłacić.

Zastanawiano się również nad zbliżającym się podatkiem dochodowym. Piekarze nauczeni są bowiem doświadczeniem z lat ubiegłych, że urzędy skarbowe wymierzają podatek dochodowy w stosunku 10 proc. a nawet i więcej od obrotu osiągniętego przez piekarzy, nie biorąc pod uwagę tego, że zysk na pieczywo ustanawia komisja cennikowa przy Magistracie m. Sosnowca, na całe Zagłębie Dąbrowskie w sumie 3 proc., co swojego czasu starano się udowodnić władzom skarbowym przedstawiając odpowiednie zaświadczenie Magistratu m. Sosnowca. Urząd skarbowy przeszedł jednak nad tem do porządku dziennego.

Zebrani piekarze doprowadzeni do rozpaczy postępowaniem urzędu skarbowego po zastanowieniu się nad dalszem utrzymaniem swoich warsztatów pracy postanowili zwrócić się z memorjałem do miarodajnych władz skarbowych o interwencję, w celu uchronienia od zagłady całego szeregu warsztatów pracy piekarzy.

W wolnych wnioskach debatowano nad całym szeregiem spraw związanych z zawodem piekarskim. Rezultatem tych debat było powierzenie zarządowi cechu pieczy nad całością omawianych wniosków.

Następnie starszy cechu p. Józef Król zgłosił swoją rezygnację ze starszego cechu, motywując to trudnościami, jakie napotyka w obronie członków cechu piekarzy, którym poprostu zagraża utrata warsztatów pracy. Nad zgłoszonym wnioskiem p. Króla wywiązała się dyskusja, której rezultatem było uchwalenie jednogłośnie dla p. Króla i całego zarządu cechu votum zaufania, jak również uznania za tak owocną pracę nad rozwojem cechu i spraw członkowskich. Wobec takiej uchwały p. Król cofnął swoją rezygnację.

W zakończeniu obrad podano do wiadomości członków cechu, że w dniu 28—29 lipca odbędzie się zjazd piekarzy w Poznaniu z całego kraju i apelowano by jaknajwięcej się członków wybrało na ten zjazd i jednocześnie zwiedzenie wystawy. X.

Ceny w restauracjach SOSNOWIECKICH.

Magistrat m. Sosnowca powiadamia, że na odbytem posiedzeniu komisji do badania cen, w dniu 27 czerwca r. b. ustalono następujące ceny:

W restauracjach I kategorji:

Obiad urzędowy 2 zł.: zupa 0.60, pieczeń 1.40, sztuka mięsa 1.40, siekane 1.40.

Porcje urzędowe: kotlet cielęcy 2.70, kotlet wieprzowy 2.70, sznycel 2.70, rumsztyk 2.70, befsztyk 2.70, schab 2.20, cielęcina 2.20, herbata 0.45, kawa biała 0.60.

W restauracjach pozostałych kategoryj:

Obiad urzędowy 2 zł.: zupa 0.60, pieczeń 1.40, sztuka mięsa 1.40, siekane 1.40, wołowe 1.40.

Porcje urzędowe: kotlet cielęcy 2.20, kotlet wieprzowy 2.20, sznycel 2.20, rumsztyk 2.20, befsztyk 2.20, schab 1.80, cielęcina 1.80, herbata 0.35, kawa biała 0.60. Ceny powyższe obowiązują od dnia 1 lipca b. m.

Aresztowanie trzech drabów,

którzy chcieli zakłócić uroczystości Kongresu.

Ludność Zagłębia jest jeszcze pod silnem wrażeniem imponującej uroczystości Kongresu Eucharystycznego, która na naszym terenie była zjawiskiem wręcz imponującem, gdyż ogólnie sądzono, że przeważający w naszej dzielnicy element robotniczy, pozostający od szeregu lat pod systematyczną i gorliwą działalnością żywiołów destrukcyjnych, zatracił szlachetniejsze uczucia i w Kongresie udziału nie weźmie. Tymczasem, rzeczywistość wykazała raz jeszcze „złote", jak określa je JE. ks. biskup Kubina, serce naszego robotnika, jego głębię uczuć, oraz silne przywiązanie do wiary swych ojców, gdyż Kongres, dzięki właśnie masowemu udziałowi robotników, zamienił się w uroczystość, jakiej doprawdy nie widziało jeszcze nasze Zagłębie.

Doskonałym znawcą dusz ludzkich musi być pasterz naszej djecezji, czcigodny ks. biskup Kubina, który w jednem ze swych kazań wspomniał również o tej okoliczności, dodając, iż Jemu odradzano nawet urządzania Kongresu w Zagłębiu, jednakże ks. biskup, znając dobrze robotnika polskiego i jego wartość moralną wiedział, że obawy są nieuzasadnione, a Kongres całkowicie potwierdził słuszność poglądu Dostojnego Pasterza.

Otóż Kongres Eucharystyczny, jak już nadmieniliśmy, był imponującą uroczystością i ludność pozostaje jeszcze pod jej wrażeniem i niewątpliwie długo będzie wspominać potężną manifestację uczuć religijnych.

Aliści mało kto wie, jakie niebezpieczeństwo wisiało nad Zagłębiem w dniach Kongresu Eucharystycznego i jakie piekielne zamiary knuł w związku z uroczystością szatański pomiot komunistyczny.

Otóż stwierdzono niezbicie, iż komuniści zamierzali zbezcześcić najświętsze uczucia religijne wielotysięcznego tłumu sprowokować awanturę i zakłócić, a może nawet udaremnić najważniejszą część podniosłej uroczystości.

Widocznie Opatrzność czuwała nad Zagłębiem i unicestwiła djabelski pomysł, który w razie wykonania odbiłby się głośnem echem w całym świecie.

Tło sprawy jest następujące:

Władze nasze, dzięki zarządzeniom na szeroką skalę, oraz sprawności służby informacyjnej, dowiedziały się, iż komuniści postanowili podczas Kongresu Eucharystycznego sprowokować gorszące zajścia, licząc na to, iż wielotysięczne rzesze wiernych, uda się następnie na wieść o zbezczeszczeniu ich uczuć religijnych, pobudzić do ekscesów, i w rezultacie wywołać tragiczne następstwa.

Na wiadomość o tem, władze zmobilizowały wszelkie rozporządzalne środki i zarządzono energiczne poszukiwania, które dały pożądany wynik, tj. ujęto prowokatorów, planujących piekielne zamieszanie.

Mianowicie, w sobotę policja obserwując różnych osobników, podejrzanych o działalność komunistyczną, zauważyła na Pogoni trzech mężczyzn, którzy zachowując wielką ostrożność, udali się do jednego z domów.

O fakcie tym zawiadomiono władze, które poleciły zlustrować dom i stwierdzić, co porabiają tam wspomniani osobnicy.

Kiedy policja przystąpiła do wykonanania polecenia, nagle osobnicy, widocznie przez kogoś uprzedzeni, pospiesznie wybiegli z domu i zaczęli uciekać w pole, chcąc ukryć się w zbożu. Zamiar ten udaremniono i wszystkich trzech, wprawdzie już w zbożu, ujęto.

Przeprowadzona w mieszkaniu rewizja wykryła wiele kompromitującego materjału, w postaci okólników, instrukcji, oraz wzorów odezw, które miały być rozrzucone podczas procesji.

Jak ustalono, przygotowania zmierzały w tym kierunku, aby w niedzielę podczas procesji za pomocą odezw, przemówień i innych wystąpień zakłócić spokój i spowodować ekscesy, które mogłyby przybrać nieobliczalne następstwa i wpłynąć na przerwanie i zaniechanie dalszej uroczystości.

Na szczęście, dzięki czujności władz, szatański pomysł zawiódł i Kongres Eucharystyczny odbył się w spokoju i bez przeszkód.

A teraz trzeba podać nazwiska emisarjuszy Lucyfera, którzy gdyby wpadli w ręce tłumu, napewno więcej świata nie oglądaliby. Są to: specjalnie przysłany z Łodzi instruktor komitetu centralnego związku młodzieży komunistycznej Przybyła Kazimierz, drugim jest Sroga Feliks z Dąbrowy, trzecim wreszcie Pomeranc Aron z Będzina. Dwaj ostatni są technikami okręgowego komitetu Z. M. K. i znani byli oddawna policji, jako działacze komunistyczni.

Otóż w sobotę zeszli się oni na Pogoni, celem ostatecznego omówienia planu wykonania zamierzonej akcji i wydania stosownych poleceń, lecz zamiaru nie mogli już wykonać.

Niewątpliwie spotka ich zasłużona kara, a społeczeństwo ma jeszcze jeden dowód, czem są i do czego dążą komuniści i dlatego też winno ich z całą bezwzględnością traktować, jako największych szkodników.

Poświęcenie czterech dzwonów

ofiarowanych przez „Braci Woźniak".

Wczoraj o godzinie 8-ej rano odbyła się w Sosnowcu, na cmentarzu kościoła parafjalnego podniosła uroczystość poświęcenia czterech dzwonów, ofiarowanych kościołowi przez „Braci Woźniak".

Na uroczystość tę przybyli licznie parafjanie oraz ofiarodawcy ze swemi rodzinami. Aktu poświęcenia dokonał **J. Eks. biskup Bandurski**, wygłaszając przytem piękne przemówienie, podkreślając czem są dzwony dla parafjan, gdy wzywają na modlitwę i przypominają o spełnieniu obowiązku wobec Boga, jak również, gdy swem potężnem biciem obwieszczają dawne chwile uroczystości święta katolickiego jak i narodu polskiego.

Dzwony otrzymały imiona: największy „Andrzeja", dalej „Franciszka", „Teodora" i „Jana".

Chwilowo zawieszone zostały na prowizorycznej dzwonnicy, w niedługim jednak czasie umieszczone zostaną na wieży kościelnej i wówczas donośny i harmonijny ich głos, daleko rozchodzić się będzie sięgając niewątpliwie odległych miejscowości.

Poraz pierwszy usłyszeliśmy ich głos w dniu Ingresu.

Niechaj ich potężne tony głoszą Chwałę Najwyższego Stwórcy i Pana naszego, niechaj przypominają nam cośmy winni w naszem życiu codziennem oddawać Bogu, a przypominając o tem chronić od złych następstw, któreby łatwo wyniknąć mogły w chwilach zapomnienia.

Będziemy prawdopodobnie wyrazicielami myśli parafjan sosnowieckich, jeżeli podkreślimy na tem miejscu wysoce obywatelski i ofiarny czyn „Braci Woźniak", którzy te dzwony ofiarowali kościołowi i wyrażając pewne życzenie by i inni obywatele brali z tego przykład godny naśladowania. Serdeczna wdzięczność należy się „Braciom Woźniak", od parafjan Sosnowca i okolicy, że zasłużyli sobie na nią dobrze.

Nie „złodziej", a chory.

Tragiczna pomyłka.

Brak odpowiednich pomieszczeń dla umysłowo chorych, jest jedną z najbardziej palących kwestyj. Pisaliśmy niejednokrotnie na ten temat, a niżej przytaczamy fakt, dobitnie świadczący o możliwości

tragicznych skutków,

które mogą wyniknąć z tego powodu.

W ub. piątek zamieściliśmy wzmiankę o rzekomym „złodzieju" Ludwiku Samborskim z Sosnowca (Kaliska), który jakoby miał się dobijać do sklepu p. Lisieckiego (omyłkowo podano Sobczyka) w Pogoni, a gdy zauważył policjanta począł uciekać i schował się do bramy na ul. Wodnej, gdzie uderzył w głowę policjanta. Policjant

strzelił z rewolweru

raniąc ciężko w ramię Samborskiego.

Okazuje się, że Ludwik Samborski, znany zresztą wśród rzemieślników, jako człowiek porządny, od pewnego czasu począł zdradzać objawy

choroby umysłowej.

Badany przez lekarzy psychjatrów, miał być odesłany do zakładu dla umysłowo chorych i zapewne wskutek braku miejsca pozostawał w domu.

Samborski udał się do zakładu p. Lisieckiego nie w celach włamania, czy kradzieży. W swej chorej wyobraźni sądził, że powinien kupić wszystek towar p. Lisieckiego. Będąc chory i mając napady ataku zachowywał się nienormalnie, co przechodzącym świadkom nasunęło przypuszczenie że tajemniczym osobnikiem jest włamywacz i w ten sposób poinformowali policjanta. Skutki tego — tragiczne. Samborski ma

zgruchotane ramię

i leży w szpitalu na Pekinie. Mówi od rzeczy. Raz wyobraża sobie, że jest arcybiskupem, to znów zapytany przez sędziego, w jaki sposób został postrzelony odpowiada:

— Do mnie nikt nie strzelał... Szedłem ulicą i przewróciłem się!... Jak pan śmie mówić, że do mnie policjant strzelał. Nie znam policjanta.

Oto tragedja, w wyniku braku odpowiednich pomieszczeń, a zatem opieki nad choremi umysłowemi. Gorzej, że jak lekarze twierdzą choroba Samborskiego

jest uleczalną,

a czy po obecnym skutku fatalnej pomyłki, zgruchotanem ramieniem będzie mógł pracować, należy wątpić.

A w domu została się żona i 6 dzieci. Widmo głodu i nędzy nadciąga...

Najstarsza córka w rodzinie Samborskich umie pisać na maszynie i zna buchalterję. Skończyła kursa handlowe. Może któraś z firm przyszłaby z pomocą dając pracę. Adres — Kaliska 29.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

LILKA I MAMUSIA.

— Mamusiu, pobaw się teraz ze mną.
— Nie mam czasu.
— Dlaczego nie masz czasu?
— Bo muszę teraz pracować.
— A dlaczego musisz pracować?
— żeby zarobić pieniądze.
— A po co ci pieniądze?
— żeby Lilka miała co jeść...
Chwila milczenia, poczem Lila oświadcza:
— Chodź się bawić, mamusiu, nie jestem wcale głodna.

DOBRY SPOSÓB.

— Już doprawdy nie wiem, jak się zabezpieczyć, żeby mi kasiarze nie rozpruli kasy.
— Ja znalazłem bardzo prosty sposób.
— Mianowicie.
— Zostawiam na biurku klucz od kasy.

W SĄDZIE.

Sędzia: Czy pani jest mężatka?
Świadek: Tak jest, panie sędzio, nawet dwa razy wychodziłam zamąż.
Sędzia: Wiek pani?
Świadek: Trzydzieści lat.
Sędzia: Czy też dwa razy?



Ze sportu.

U CYKLISTÓW. Zarząd sosnowieckiego Tow. cyklistów i motorzystów wzywa wszystkich członków do przybycia na nadzwyczajne ogólne zebranie w dn. 5 lipca 1929 r., do lokalu przy ul. Małachowskiego nr. 9, parter wprost bramy. Sprawy bardzo ważne i terminowe. Zebranie odbędzie się w pierwszym terminie o godz. 7 m. 30 wiecz., a w drugim o godz. 8 wiecz. — prawomocne. Kto z członków nie przybędzie na to zebranie, oznaczać będzie uchylanie się od dalszego pomyślnego rozwoju Tow.

AWANTURA NA BOISKU.

Po silnej i zaciętej walce Czel. K. S. zwycięża swego lokalnego rywala, uzyskując dwa cenne punkty w mistrzostwie. Gra przez cały czas stała pod przewagą C. K. S., dla którego bramki zdobyli Łata, Starzycki i Przybyłek. Obecnie Czel. K. S. ma największe szanse na dojście do finału. Po skończonych zawodach, kiedy jeszcze sędzia nie zdążył opuścić boiska, pomiędzy graczami wynikła bójka. Walczak i Sindak, gracze „Brynicy", napadli na swego przeciwnika — Wacławka, mszcząc się w ten sposób za swą porażkę. Na pomoc niekulturalnym sportowcom pośpieszyli ich koledzy, tak że dopiero interwencja kilku policjantów, którzy z obnażonemi szablami uspokoili napastników, położyła kres awanturze.

Jakkolwiek Sindak i Walczak za napad odpowiadać będą sądownie, nad sprawą tą nie można przejść do porządku dziennego. Awanturami takiemi, które niestety zdarzają się b. często, obniża się autorytet sportu, to też kompetentne władze winny z całą stanowczością wystąpić przeciwko podobnym wypadkom, a winnych karać jaknajsurowiej, wykluczając ich nawet z szeregów sportowych.

Kronika Zawiercia.

× **CZERWONY KUR.** W ubiegłą niedzielę, o godz. 3 popol. wybuchł pożar u Jana Dudy, we wsi Wojsławice. Ogień szybko przeniósł się na zabudowania Fran. Góry. Obaj gospodarze pozostali bez dachu nad głową, a Góra, chcąc uratować krowę z palącej się obory, uległ mocnemu poparzeniu. Do pożaru przybyło kilka straży i dzięki, ich wysiłkom, ogień zlokalizowano. Pożar powstał prawdopodobnie skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Kronika Olkuska.

× **ZGNIECIONY NA ŚMIERĆ PRZEZ KOŁO MŁYŃSKIE.** Dnia 28 bm. w młynie Stanisława Kaziroda w Grzegorzewicach, gm. Minoga, dostał się pomiędzy duże koło młyńskie i belki, robotnik Stanisław Czekaj, który poniósł śmierć na miejscu.

× **ŚMIERTELNY WYPADEK WSKUTEK PĘKNIĘCIA STRZELBY.** Dnia 28 bm. w czasie strzelania z strzelby t. zw. podpalanki (zapala się zapałką) uległ śmiertelnemu wypadkowi Zygmunt Mista, lat 17 ze wsi Lgotka, gm. Kroczyce. Mianowicie gdy Mista spowodował strzał pękła strzelba i cały ładunek utkwił w twarzy strzelającego. Śmierć nastąpiła w ciągu 15 minut.

× **STRAJK W FABRYCE DRUTU B-ci SCHEIN.** Dnia 26 bm. wybuchł strajk w fabryce drutu i gwoździ B-ci Schein w Sławkowie. Strajk powstał na tle ekonomicznem, robotnicy bowiem domagają się podwyżki od 20 do 30 proc. Fabryka Scheina zatrudnia około 500 robotników.

× **ZABAWA MATURZYSTEK.** Dnia 6 bm. w sali Resursy olkuskiej odbędzie się zabawa maturzystek miejscowego gimnazjum żeńskiego.

Życie gospodarcze.

Ściąganie zaległości podatkowych.

DONIOSŁY OKÓLNIK MINISTERSTWA SKARBU.

Dla wyjaśnienia wątpliwości, jakie mogą powstać przy stosowaniu przepisów ustawy z dnia 31 lipca 1924 roku (Dz. Ust. R. P. nr. 73 poz. 721) Min. Skarbu rozesłało komunikat następującej treści:

Za czynności organu egzekucyjnego, dokonane u płatnika w celu ściągnięcia zaległości podatkowych, koszty egzekucyjne, przewidziane w p. 2 art. 7 wspomnianej ustawy, przypadają także wtedy, gdy organ egzekucyjny po przybyciu do płatnika dla egzekwowania zaległości, nie dokonał zajęcia z przyczyn od niego niezależnych. Może np. zajść taki powód, że komornik nie znajdzie przedmiotów podlegających zajęciu lub też ruchomości usunięto przed zajęciem i t. d. Należy zapłacić taryfę egzekucyjną także wówczas, gdy władza skarbowa dokona zajęcia należności dłużnika u osób trzecich.

Obowiązek zapłaty kosztów ustaje z tą chwilą, gdy władza skarbowa ze względu na brak ruchomości, podlegających zajęciu, nie dokonała żadnej egzekucji a dla pokrycia zaległości wystąpiła za pośrednictwem prokuratorji generalnej na drogę sądową, celem sprzedaży, względnie uzyskania zakazów sprzedaży nieruchomości dłużnika, albo też ograniczyła się wyłącznie do zabezpieczenia zaległości na hipotece dłużnika. Podjęcie akcji sądowej, nie uprawnia jeszcze władz skarbowych do poboru kosztów egzekucyjnych. Zwolnienie od opłaty egzekucyjnej następuje również w wypadku hipotecznego zabezpieczenia rozłożonych na raty należności skarbowych, o ile pretensje te nie były przedmiotem egzekucji skarbowej.

Min. skarbu wyjaśniło, że zajęcie wyrobów monopolowych, a więc: spirytus, tytuń, zapałki i t. d., na poczet zaległości podatkowych jest dopuszczalne, oraz, że ceny zajętych wyrobów powinno się oznaczyć w nakazie sekwestracyjnym, ściśle według obowiązującego cennika, ustanowionego dla danej grupy wyrobów. Sprzedaż w drodze licytacji wyrobów monopolowych poniżej obowiązującej ceny, dopuszczalna jest tylko w drugim terminie licytacyjnym, o ile pierwsza licytacja ze względu na cenę, nie dojdzie do skutku. Nie wolno wreszcie sprzedawać w drodze licytacji, za zaległości podatkowe tych wyrobów monopolowych, które otrzymali koncesjonarjusze od dyrekcji monopolu do sprzedaży komisowej, albowiem towar ten stanowi własność dyrekcji monopolu.

Kronika gospodarcza.

DAROWANIE KAR PRZY OPŁATACH STEMPLOWYCH. Min. skarbu wydało uzupełnienie instrukcji do ustawy o opłatach stemplowych. Nowe przepisy przewidują możliwość darowania w pewnych wypadkach kar za nieprawidłowe kasowanie znaczków stemplowych. Kary te mogą być darowane, o ile wypadek naruszenia przepisów zdarza się wystawcy dokumentu podlegającego opłacie po raz pierwszy i gdy zostaje stwierdzone, że dana osoba wystawia rzadko rachunki i pokwitowania i t. p., wobec czego może zajść niezawiniona nieznajomość przepisów.

CENTRALNA TARGOWICA W MYSŁOWICACH. W tygodniu od 24 do 28 czerwca spędzono na targ: buhajów 394, wołów [illegible], krów 796, jałówek 186, cieląt [illegible], nierogacizny 836. Ogółem [illegible]. Płacono za jeden kilogram żywej wagi: buhaje 1.50 — 1.65, krowy 1.4[illegible] — 1.72, jałówki [illegible] — 1.72, nierogaciznę a) 2.6[illegible] — 2.92, b) 2.5[illegible] — 2.67, c) 2.30 — 2.55, d) 2.20 — 2.2[illegible]. Tendencja [illegible].

EKSPORTOWA SPÓŁKA DRZEWNA. Dowiadujemy się, że Rząd zamierza w najbliższym czasie stworzyć spółkę dla sprzedaży drzewa na eksport zagraniczny. W spółce tej Ministerstwo rolnictwa i Bank Gospodarstwa Krajowego mają uczestniczyć w 60 proc., przemysł zaś prywatny drzewny i kapitał zagraniczny w 40 proc. Projekt jest, że na czele tej spółki stanie p. A. Dąbrowski, prezes naczelnej rady związków drzewnych w Polsce.

EMIGRACJA. W m. marcu r. b. wyemigrowało z Polski ogółem 34.290 osób, w kwietniu zaś 56.012 osób; z tego do krajów europejskich wyemigrowało w marcu 27.441, w kwietniu 49.107 osób (do Niemiec w marcu 23.352, w kwietniu 39.978, do Francji w marcu — 3.778, w kwietniu — 8.288). Do krajów zamorskich wyemigrowało ogółem w marcu 6.849 osób, w kwietniu 6.905, z czego do Stanów Zjednoczonych A. P. w marcu 904, w kwietniu 733, do Kanady w marcu 2.529, w kwietniu — 3.733, do Argentyny w marcu — 2.388, w kwietniu — 1.668, do Brazylji w marcu — 576, w kwietniu 557, do innych krajów zamorskich w marcu — 252, w kwietniu 172. W tym samym czasie powróciło do Polski ogółem: w marcu 2.449, w kwietniu 1,266 osób, z czego z krajów europejskich w marcu — 2.054, w kwietniu — 1.440, z krajów zamorskich w marcu — 395, w kwietniu — 526. Ogółem w ciągu obu miesięcy wyemigrowało z Polski 90.302 osoby, powróciło zaś do Polski 3.715 osób, czyli nadwyżka wychodźctwa nad reemigracją wyniosła 86.587 osób.

DEFICYT BILANSU HANDLOWEGO WE FRANCJI. Wykazy statystyczne za maj r.b. podają przewyżkę importu do Francji w sumie 1 miljarda 102 miljonów franków. Ponieważ deficyt za pierwsze 4 miesiące r. b. wynosił prawie 4 miljardy, przeto ogólny deficyt bilansu handlowego Francji za pierwsze 5 miesięcy r. b. sięga samy 5 miljardów franków.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 1.7

AKCJE: Bank Dyskontowy 126.00, B. Polski 163.00, Zw. sp. zarobk. 78.50, Firley 46.00—47.00, Siła i światło 123.00, Cegielski 36.50, Lilpop 28.50—28.00, Modrzejów 24.00—25.00, Pocisk 3.75, Zieleniewski 115.00, Poż. inwest. 4 proc. 106.75—107.50, Premj. dol. 5 proc. 62.75 Kolejowa 10 proc. 102.50, Konw. kol. 5 proc. 55.00, Ziemskie 4 i pół proc. 49.00.

WALUTY i DEWIZY: Nowy Jork 8.88 Londyn 43.23, Paryż 34.88.50 Wiedeń 125.36.50, Praga 26.39, Włochy 46.68.50, Szwajcarja 171.61, Holandja 358.14, Dolar 8.88.25.

Tendencja dla akcyj utrzymana z odcieniem słabszym. Dla walut niejednolita.

UWAGA: W lipcu i sierpniu rb. zebrania giełdowe nie będą się odbywały w soboty.

16 polskich filmów

na warsztacie.

Mimo utyskiwań pesymistów, wzruszań ramion „krytyków" produkcja polska wciąż ożywia się i zwolna lecz pewnie postępuje naprzód.

Nie wnikając tu w szczegóły, dotyczące wartości polskich filmów, organizacji produkcji, braków w naszym filmowym przemyśle, ograniczymy się do garści danych statystycznych, optymistycznie rozjaśniających czarne poglądy naszych niedowierzonych proroków.

A więc — Leofilm po bezsprzecznie dobrym „Policmajstrze Tagiejewie", przykuł do biurka reżysera J. Gardana, opracowującego scenarjusz wielkiego filmu, którego realizacja rozpocznie się w lipcu rb. Tytuł filmu jeszcze nie ustalony.

„Enhalfilm" z reżyserem J. Lejtesem, twórcą „Huraganu", realizuje „Z dnia na dzień". Nakręcono już około 1000 metrów, w lipcu obraz ukaże się na ekranach. Jednocześnie czynione są przygotowania do realizacji drugiego filmu, który również Lejtes rozpocznie kręcić w sierpniu br.

„Solafilm" energicznie inkasuje pieniądze za ukończony ciekawy film „9-ta 25", by rozpocząć przed ukończeniem sezonu film drugi. Równolegle do „9-tej 25" był i jest jeszcze realizowany obraz „Wielka Warszawa", „dziecko" hr. Jana N. Lasockiego, nieszczędzącego kosztów i smaku w wykonaniu dokumentarno - historycznego obrazu.

„Dworkowski film" w Poznaniu wyświetla już film „Magdalena", reżyserowany przez J. Meglickiego.

„Lux" wspólnie z Pol. Zw. Art. film którego prezesem jest reż. M. Waszyński, realizuje film morski „Pod banderą miłości", po nim „Panienka z okienka" według Deotymy.

Reżyser Piętkowski kończy „Pierwszą miłość Kościuszki".

„Glorja" po odpisaniu kontraktu z reżyserem H. Szaro i włoskim reżyserem Virottim realizuje „Mocnego człowieka" według Przybyszewskiego.

„Starfilm" z reżyserem Ordyńskim opracowuje nowy film, którego tytuł, ustalony już, utrzymywany jest w ścisłej tajemnicy.

„Sfinks" przodujący w polskiej produkcji, wprowadza pierwszy film dźwiękowy, wykonany w kraju.

„Klio-film" (reż. L. Buczkowski) tworzy wielki film historyczny.

„Kapefilm" (reż. K. Połukiewicz) realizuje nowy film, osnuty na stosunkach pomorskich.

„PAT" (Polska Agencja Telegraficzna), wyłamując się z ram realizowanych dotychczas dodatków aktualnych, rozpoczyna realizację dużego filmu kompozycyjnego, o podkładzie krajoznawczym.

Nie wymieniamy szeregu filmów projektowanych na czas najbliższy mimo że projekty te, lansowane na konferencjach między filmowcami i kapitalistami, są zupełnie realne i znacznie powiększą ilość rzuconych na polski i zagraniczny rynek dobrych filmów.

Same jednak wyszczególnione filmy ilością swą świadczą o wielkim wzroście zainteresowań, o przekonaniu się że polski film jest niegorszym interesem niż zagraniczny i o pomyślnym zwrocie w chorobliwych stosunkach, cechujących dotychczas polską kinematografję.

Niewątpliwie rywalizacja między twórcami filmów wpłynie na podniesienie nienadzwyczajnej dotychczas jakości naszych obrazów i może rychło już będziemy mogli pochlubić się „monumentalnemi" i „fascynującemi" (styl naszych krytyków) arcydziełami polskich Gance'ów polskich C-le Mil-le'ów.

Uchwały zjazdu

BUCHALTERÓW.

Donoszą z Poznania:

Zjazd buchalterów z całej Polski zakończył w ub. niedzielę swe obrady, uchwalając szereg dezyderatów, które podkreślają przedewszystkiem konieczność modyfikacji prawodawstwa w zakresie prowadzenia ksiąg handlowych. Zjazd opowiedział się m. in. za wprowadzeniem przymusowej buchalterji dla 5 pierwszych kategoryj przedsiębiorstw przemysłowych i 2 pierwszych kategoryj przedsiębiorstw handlowych, gdyż to jedynie uporządkować może stosunki gospodarcze oraz ukrócić nieuczciwą konkurencję.

Dla uchwały zjazdu domagają się ochrony prawnej tytułu buchaltera-bilansisty, który przysługiwać winien jedynie osobom, mającym ukończoną conajmniej średnią szkołę handlową, 5-letnią praktykę i złożone odpowiednie egzaminy.

W innych swych uchwałach zjazd stwierdził, iż niektóre organy władzy skarbowej samowolnie i niesłusznie dyskwalifikują księgi handlowe, doradzając nawet niekiedy nieprowadzenie ich. Zdaniem zjazdu jest to objaw niepożądany, który należałoby usunąć, oddając prawo dyskwalifikowania ksiąg jedynie specjalnej komisji z udziałem buchalterów - rzeczoznawców, co łączy się ze sprawą wprowadzenia w życie ustawy o buchalterach przysięgłych.

W zakresie warunków pracy i płacy zjazd zaakceptował ustaloną przez zarząd Związku skalę płac oraz powziął uchwałę, stwierdzającą, iż obecne ustawodawstwo o ubezpieczeniach społecznych nie odpowiada potrzebom pracowników umysłowych

Pijany sierżant

GRANATEM ZAATAKOWAŁ ŻONĘ

W tych dniach zdarzył się w Tomaszowie pod Łodzią wstrząsający wypadek. 32-letni sierżant 25 p. p. Karol Marczewski w towarzystwie kolegi również sierżanta tego pułku, Józefa Kopczyńskiego, wracał w stanie pijanym z knajpy.

Po przyjściu do domu Marczewski wszczął awanturę z żoną swą Jadwigą, leżącą w łóżku, że nie czekała na niego z kolacją. Pod wpływem zdenerwowania wyjął ręczny granat francuski, chcąc rzucić na podłogę obok łóżka.

W tym momencie doskoczył do niego sierżant Kopczyński z zamiarem odebrania mu granatu.

Nie mogąc wyrwać granatu pijanemu koledze, Kopczyński wypchnął Marczewskiego na korytarz. Rozwścieczony Marczewski wyciągnął zapalnik granatu, usiłując rzucić granat do pokoju.

Ze względu na to, iż był pijany, przeoczył czas trzech sekund, wystarczający do eksplozji i granat wybuchł mu w ręku.

Skutki wybuchu były straszne. Granat urwał Marczewskiemu prawą rękę, raniąc go ciężko w głowę, piersi i brzuch.

Konającego sierżanta przewieziono do szpitala.

W domu, w którym wypadek miał miejsce wyleciały wszystkie szyby.

Krótka znajomość.

Stary aktor Dessoir (właściwe jego nazwisko było Dessauer) przyjął chrzest. W kilka dni po przejściu na wiarę katolicką miał on wystąpić w roli, która wymagała przy charakteryzacji długiej falistej brody.

Dessoir znajdował się za kulisami i miał już wyjść na scenę, gdy naraz zauważył, że coś szwankuje w jego charakteryzacji. Zrozpaczony krzyknął:

— Jezu! Moja broda nie trzyma się!

Na to obok stojący aktor Doring zauważył:

— Kochany kolego, przy tak krótkiej znajomości z Nim, mógłby pan przynajmniej Panie Jezu powiedzieć.

Kontrakt małżeński.

DOKUMENT LUDZKI.

Ciekawy „dokument ludzki" zamieszcza jedno z pism paryskich. Jest kontrakt ślubny, zupełnie poważnie zawarty i podpisany przez młode małżeństwo brazylijskie. Kontrakt ten zasługuje na podanie go w całości.

Zobowiązanie dane przez narzeczonego sformułowane jest w następujący sposób:

„Obowiązuję się kochać moją żonę i wszystkich krewnych.

„Obiecuję nigdy nie zawierać intymnych stosunków z innemi kobietami".

Zobowiązanie przyszłej żony jest bardziej skomplikowane:

Musiała ona podpisać dokument, w którym złożyła przysięgę, że:

„Nie będzie nigdy wyjmowała pieniędzy z kieszeni męża".

Nie będzie w rachunkach podawała wydatków większych, niż były one w rzeczywistości".

„Nie będzie urządzała mężowi scen zazdrości, gdy przyjdzie mu chęć poflirtować nawet w obecności żony, z jaką inną kobietą".

„Będzie go otaczała taką opieką i troskliwością, że nigdy nie odczuje on potrzeby odejścia do innej kobiety".

Słońce największym mordercą świata.

Całe szczęście, że ziemia ma pancerz.

Ostatnią rewelacyjną zdobyczą wiedzy jest odkrycie potężnych promieni śmierci, zdolnych zabić wszelkie życie na ziemi.

Ciekawe, że źródłem tych promieni, olbrzymiem laboratorjum śmierci, jest ni mniej ni więcej, tylko... słońce, od wieków opiewane, jako największe dobrodziejstwo ludzkości. I gdyby nie zapobiegliwość opatrzności, która w cudowny sposób zabezpieczyła ziemię przed działaniem tych śmiercionośnych promieni słońca, życie nigdy nie zaistniałoby na ziemi.

Prowadzone od dłuższego czasu doświadczenie laboratoryjne i obliczenia energji cieplnej o temperaturze ponad 6000 stopni, wysyła prócz znanych nam i widocznych promieni, również inne jeszcze promienie o nieskończenie małej długości, a które leżą bardzo daleko po drugiej stronie promieni ultrafioletowych widma słonecznego.

Uczonym udało się oczywiście w bardzo słabej formie uzyskać przy pomocy skomplikowanych przyrządów owe krótkie promienie i wtedy właśnie ukazało się ich straszne działanie. Bakterje, myszy i szczury, poddane działaniu tych promieni, ginęły natychmiast. Można więc sobie wyobrazić skutki takich promieni, o nieskończenie większej mocy, jaką posiadają owe śmiercionośne promienie słoneczne.

Tajemnica zabezpieczenia ziemi przed działaniem tych promieni leży w ochronnym pancerzu, jaki posiada nasza planeta, a którym jest zasłona z tlenu, rozpościerająca się ponad ziemią. Tlen, pod działaniem owych krótkich promieni słonecznych, przemienia się w ozon, niszczący zabójcze działanie tych promieni. Gdyby więc nie owa zasłona z tlenu, wogóle nie potrzebowalibyśmy martwić się temi sprawami, gdyż — nie byłoby na świecie ani nas, ani żadnego wogóle istnienia.

Tajemnica egipskiej niewolnicy.

GRÓB O KTÓRYM NIE ZAPOMNIANO. — NIEWOLNICA U DWORU AUSTRJACKIEGO. — KREWNA KRÓLA FUADA. — BRONZOWA MASKA.

W Łużycach leży małe miasteczko Muskau ze starożytnym zamkiem wchodzącym w skład olbrzymich dóbr rycerskich hrabiów Arnim - Muskau.

Miasteczko i zamek nieznane są szerszym kołom, gdyż piękny ten zakątek, odległy o 4 godziny drogi koleją do stolicy państwa, daleki od wszelkich uczęszczanych szlaków turystycznych, ukryty jest niejako przed oczyma nie powołanych.

Do tego zamku właśnie wybiera się egipski król Fuad w czasie swej podróży po Niemczech. Jeszcze bawiąc w Egipcie drogą dyplomatyczną prosił hrabiego Arnim - Muskau o pozwolenie odwiedzenia jego posiadłości, co odrazu wywołało niezliczone komentarze i domysły, nie umiano sobie bowiem wytłumaczyć tego kaprysu wschodniego władcy.

Niektórzy dopatrują się związku między zamierzoną wizytą króla Fauda a pewnym grobem, znajdującym się na cmentarzu w Muskau. **Wśród starych grobów, o pochylonych krzyżach, noszących dawno zapomniane nazwiska i daty z przed wieków, ten jest jakby świeży.** Nagrobek jego, składający się z prostego bloku granitowego, po którym pełznie wąż, nosi na sobie zwyczajną czarną tablicę, z wyrytym na niej napisem „Machuba". U stóp bloku wykwita żywy bukiet kwiatów, jakby dopiero co złożony ręką kochanka.

Kochankiem „Muchuby" był książę Hermann Pueckler - Muskau, który zmarł na zamku swym koło Kotbuża w roku 1871 w wieku 86 lat, a który dobrze znany jest literaturze niemieckiej, pod pseudonimem Semilasso, jako autor „**Listów człowieka umarłego**", oryginał i podróżnik zamiłowany, o którym wspomina zarówno Goethe jak Heine. Ten to magnat z podróży swej do Egiptu w **roku 1840 przywiózł do ojczyzny dziewczynę, nabytą na jednym z targów jako niewolnicę.** Była to dziewczyna o doskonałej piękności, pochodząca podobno z abisyńskiej rodziny panującej, przywiązana do „swego pana" uczuciem, do jakiego są zdolne tylko kobiety pierwotne. Pielęgnowała go z poświęceniem, gdy na statku na Dunaju zapadł na cholerę. Porozumiewał się z nią swoistym językiem, a potem, jako księżniczkę **krwi wprowadził ją na dwór austrjacki kpiąc sobie z zgorszonego zdziwienia arystokracji tamtejszej.**

Dziewczyna ta umarła w cztery tygodnie po przybyciu do Muskau na suchoty, a **hrabia do końca swego długiego życia nie mógł przeboleć jej śmierci.** Obecnie mówią, że Machuba nie była ani nieznaną niewolnicą, ani nie pochodziła z panującej rodziny abisyńskiej, lecz **należała do tego samego rodu, którego członkiem jest król Fuad.** Podczas jednej z tak częstych wówczas wojen między szczepami została wzięta do niewoli i sprzedana, a obecnie król Fuad pragnie oddać cześć jej pamięci.

Pięknie to z jego strony i brzmi **bardzo romantycznie,** tylko że niezupełnie odpowiada prawdzie. Król egipski nie ma nic wspólnego z małą Machubą. Poprostu przeczytał książki księcia Hermanna, który niegdyś był w stosunkach przyjaźni z jego przodkiem księciem Mehmedem Ali i chciał na własne oczy ujrzeć słynny park Muskau oraz zamek, będący niegdyś siedzibą autora „Listów człowieka umarłego".

Podróż i wizyta w każdym razie mu się opłaci, gdyż **obecny właściciel zamku zgromadził w nim wiele bezcennych wprost dzieł sztuki i zabytków starożytności, dywanów, starożytnej chińskiej porcelany itp.** tak, że egzotyczny gość będzie miał dość powodu do podziwu i zachwytu. Wśród tych osobliwości honorowe miejsce zajmuje maska bronzowa przedstawiająca drobną twarzyczkę, pełną dziecinnego wdzięku, dumy, ale jakby trwogi przed czemś nieznanem a strasznem.

Biedna malutka księżniczka południa! Tak bardzo kochała, a tak krótko cieszyła się miłością w zimnym, okrutnym kraju, do którego ją wywieziono.

Kapelusze z papieru.

W ciągu najbliższego lata japoński kapelusz z papieru stanie się przedmiotem mody w Europie. Właśnie w ostatnich wiadomości w Tokio wynika, że japońskie fabryka sprzedały do Europy 300 tysięcy tuzinów kapeluszy.

Kapelusze te — to rodzaj panamy, plecione są one z nitek papierowych. Specjalnie przyrządzone te nitki papierowe robione są z bardzo cienkiego papieru japońskiego

Kradzież... trawnika

W Chicago zdarzył się niedawno fakt kradzieży jakiej napewno nie notowały jeszcze kroniki policyjne. Oto skradziono ni mniej ni więcej tylko około trzystu yardów kwadratowych trawnika z pewnego eleganckiego pola golfowego. Złodzieje nie mieli kłopotu ze sprzedażą skradzionego trawnika, gdyż nabył go zarządca położonego w sąsiedztwie pola golfowego cmentarza dla obkładania grobów.

ARMSTRONG LIVINGSTONE.

Wbrew oczywistości.

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY MARJI BOGDANI.

115)

— Mniejsza o niego — rzekła Janka nagle — wolę posłyszeć coś o panu Rossiterze. Czy zechce nam pan cośkolwiek wyjaśnić?

— Oczywiście, panno Gray, poto właśnie przyszedłem. Ale może opowiem wszystko od początku, a pytania państwo odłożycie na koniec. Czy dobrze?

Creighton zamyślił się na chwilę, a potem zaczął mówić:

— Aby zrozumieć dokładnie bieg wypadków, trzeba cofnąć się daleko w przeszłość Rossitera, sięgnąć aż do jego ojca i dziadka, którzy przyczynili się do ukształtowania jego charakteru. Obaj ci ludzie byli typowymi przedstawicielami prowincjonalnych bankierów, o ciasnych poglądach, którzy oddawali się pracy przez sześć dni tygodnia, a niedzielę poświęcali nabożeństwu, jak przystało na prawdziwe podpory kościoła. Życie ich koncentrowało się w Halex Springe, a zwłaszcza w banku, który założyli i któremu poświęcali wszystkie myśli. Kobiety, które ich poślubiły były świetnie dla tych ludzi dobranemi towarzyszkami, dobremi, ograniczonemi istotami, o surowych zasadach. Chodzące doskonałości, to nie ulega wątpliwości, ale żadna z nich nie była z wszelką pewnością rozdawczynią wdzięku i pogody. Rządy domowe dzierżyły żelazną ręką i należały jeszcze do tej szkoły, która uważa oszczędność za kardynalną zaletę kobiety. W takiej atmosferze wyrastał Jasper Rossiter pod jednym dachem z dziadkami i rodzicami. Pierwszy wyłom w tej surowej opiece przypadł mniej więcej na dwudziesty piąty rok jego życia. Umarli staruszkowie, a w pięć lat później i ojciec Jaspera rozstał się z tym światem. Wkrótce potem matka przeniosła się do Nowego Jorku z młodszym synem, ojcem Cecila. Ten syn był energicznym chłopcem, który wyrwał się z Haley Springs, wskutek czego rodzina uważała go za parszywą owcę. Któż mógł wtedy przypuszczać, że starsza latorośl — Jasper — okryje to nazwisko wieczną hańbą? Sądzę, że w charakterze młodszego brata, w jego buntowniczem usposobieniu należy szukać klucza do sprzeczności, jakie tkwiły w duszy Jaspera. Sprzeczności te są bardzo wyraźne, a gdy przyjdzie do rozprawy, posłyszycie państwo o rozdwojeniu jego osobowości — adwokaci bowiem bez wątpienia wyzyskają tę cechę w celu obrony oskarżonego. Ten sam buntowniczy duch, który kierował krokami młodszego brata, tkwił w duszy Jaspera, był jeno stale hamowany wolą i skrywany oględnie. Starszy Rossiter przystosował żagiel do wiatru jak ów chłopiec piosenki, który z uśmiechem świętoszka spogląda na starca dobytek, bo wie, że wkrótce sam się znajdzie na jego miejscu.

Znalazł się na niem w trzydziestym roku życia. Stary Rossiter, umierając, pozostawił gotówkę żonie, ale prowadzenie banku powierzył synowi, który od piętnastu lat pracował w instytucji jako urzędnik. Dzięki wielkiej rutynie, majątkowi i pochodzeniu został wybrany dyrektorem, pomimo względnej młodości.

Rozporządzał zatem dużą pensją — miał więcej pieniędzy niż mógł potrzebować — tak mu się zapewne zdawało z początku. Następnie złe licho, tak długo trzymane na uwięzi, poczęło potrząsać łańcuchem i szeptać mu do ucha zdradzieckie pokusy. Poszeptom tym przysłuchiwał się Jasper skwapliwie — jak łatwo możemy to sobie wyobrazić.

Z początku zachowywał się ostrożnie. Wszystkie jego dochody pochodziły z banku, nie chciał więc nadmierną rozrzutnością narażać na szwank swojej opinji. Wiedział, że siła jego polega na szacunku i ufności współobywateli i że najlżejsze podejrzenie strąci go natychmiast z piedestału. Na to, by móc nasycić wewnętrzną żądzę użycia — musiał nadal czuwać starannie nad sobą i swoim trybem życia.

Wyjazd matki z synem i wnukiem do stolicy nastręczył mu sposobności do częstych wycieczek do Nowego Jorku. Była to rzecz bardzo naturalna, że spędzał „week end" u rodziny — a niemniej naturalnym był fakt, że z czasu tego korzystał w sposób, jaki mu najbardziej odpowiadał.

(D. c. n.)

Odkrycie gwiazdy

1000 razy większej od naszego słońca.

Gwiazdy są to ciała o masach zbliżonych do masy naszego słońca. Ze zbadanych dotąd największe zaledwie ośmiokrotnie przewyższały pod tym względem naszą gwiazdę dzienną. W r. 1922 astronom amerykański Plasbett odkrył jednak w gwiazdozbiorze Jednorożca pewną „gwiazdę podwójną", której ciała składowe należy zaliczyć do prawdziwych olbrzymów niebieskich, gdyż w porównaniu do naszego słońca zawierają w sobie odpowiednio 73 i 87 razy więcej, niż ono, materji.

Obecnie w jednem z najlepiej uposażonych obserwatorjów amerykańskich, jakiem jest obserwatorjum Yerkes'a, w pobliżu Chicago, odkryto pewną olbrzymią gwiazdę, wobec której słońce, jakkolwiek w rzeczywistości bardzo duże, jest prawdziwym karlem. Pewna bowiem gwiazda w gwiazdozbiorze Psa Wielkiego, oznaczana przez astronomów liczba 27, widoczna gołem okiem, posiada — według badań w tem obserwatorjum przeprowadzonych — masę 1000 razy większą od słońca.

Jak ściślejsze pomiary wykazują, składa się ona w rzeczywistości z czterech słońc - olbrzymów, obiegających się nawzajem. Dziwny ten system gwiazdowy posiada w istocie blask 200.000 razy silniejszy od blasku naszego słońca i tylko na skutek olbrzymiej od nas odległości, wynoszącej 11.000 lat światła, przedstawia się dla nas w postaci stosunkowo słabej gwiazdy, widocznej jeszcze okiem nieuzbrojonem. Jak dotąd gwiazdę tę należy uważać za największą gwiazdę niebios.



RÓŻNE

Unieważniam weksel in blanko na 500 złotych, dany a aconto mieszkania H. Wojtulewiczowej ponieważ mieszkanianie otrzymałam St. Filipczyk. 3509-3

Za długi mojej żony Jadwigi nie odpowiadam. Władysław Bargiela. 3549

Reparation de moteurs a courant contin et, alternatif Prix moderes François Sadkowski ul. Kościuszki Nr. 28 Będzin. 3508-3

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowo - korespondencyjne profesora Sekułowicza. Warszawa Żórawia, 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, — angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwa. Żądajcie prospektów.

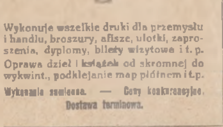
Pończochy z sosny

NA NOGACH ELEGANTEK.

Każdy z nas widział napewno, jak olbrzymie sosny ścinane są przez drwali i wędrują, ciągnione nieraz dość daleko, na skraj lasu, skąd różnemi drogami idą do tartaków i fabryk. Nie każdy jednak wie, że z włókien takiej właśnie sosny, drogą wielu przeróbek i reakcyj chemicznych, po których włókna rozkładają się na najdrobniejsze cząsteczki, — otrzymuje się damskie pończochy.

Takie włókna sosnowe, po odpowiedniem przyrządzeniu, wędrują mianowicie do fabryki sztucznego jedwabiu, gdzie podlegają tak zasadniczym przeróbkom, iż nigdybyśmy nie przypuszczali, że delikatnie tkane pończochy znanych elegantek zrobione są z sosnowego drzewa.

Oczywiście, przeróbka włókien drzewnych na tak cieniutkie nitki jedwabne wymaga bardzo wielu zabiegów, między innemi np. masa drzewna poddawana jest ciśnieniu 50 atmosfer, rozkładana dzięki rozmaitym odczynnikom chemicznym, aż po pewnym czasie tworzy zupełnie płynną masę, wyglądającą niby miód. Ta właśnie masa przy pomocy filtrów oczyszczana jest z wszelkich części nierozłworzonych, a po tem oczyszczeniu wędruje do przędzalni, gdzie z niej robią bardzo delikatne nici.





GIEŁDA PRACY.

Wolne miejsca na dzień 2 lipca 1929 r.

Kandydatów do policji państwowej na wyjazd — 4.

Hutników szkła majstrów na wyjazd —10.

Pomocy hutniczej na wyjazd — 75.

Agentów na portrety i obrazy w miejscu — 14.

Pomoc kowalska — 1.

Furmanów — 3.

Robotników niewykwalifikowanych — 25.

Robotnic rolnych — 4

Kucharek — 2.

Służące — 4.

W ub. dniu zakłady pracy zgłosiły 100 wolnych miejsc. P. U. P. P. skierował do pracy 31 osób.

Drobne ogłoszenia

KUPNO i SPRZEDAŻ

Do sprzedania 2 domy czynszowe z ogródkiem na 2 fronty w śródmieściu w Olkuszu. Wiadomość u Magistra Sperszyńskiego, Sosnowiec Wawel 3, Apteka między godzinami 2 i pół a 3 i pół oprócz świąt. 3531-3

POSADY i PRACE

Potrzebna inteligentna dziewczyna do dziecka. Będzin Sobieskiego 7, parter. 351-02

MAJSTER Elektrotechnik

na prąd stały i zmienny, siła samodzielna, potrzebny do dużych zakładów przemysłowych. Szczegółowe oferty z odpisami świadectw należy nadsyłać do Administacji "Kurjera Zachodniego" pod "M. E." 3549

LOKALE

Sklep z mieszkaniem do wynajęcia. Dąbrowa Sobieskiego 12. 3528-2

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednolamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 30 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20—60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. Za terminowy druk wzgl. przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje jak wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73. | Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7. DĄBROWA. Sobieskiego 8, telef. 1-25. | ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

Wydawca i redaktor naczelny TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu Piłsudskiego 4. Redaktor odpowiedzialny: HENRYK STRYJEWSKI